



# Sabotaż uchwał ONZ

uprawiany systematycznie przez Anglosasów — podrywa autorytet i znaczenie Organizacji Narodów Zjednoczonych

## Przemówienie wiceministra A. Wyszyńskiego w Paryżu

PARYŻ PAP. — Przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Wyszyński wygłosił w dniu 25. 9. br. na Zgromadzeniu Generalnym przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

I. „Stalo się tradycją, że każda sesja Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych rozpoczyna się od ogólnej dyskusji, której celem jest rzut oka na przebieg drogi, podsumowanie wyników prac minionego roku, analiza działalności ONZ i — co jest rzeczą zupełnie naturalną — analiza polityki zagranicznej poszczególnych krajów, a zwłaszcza krajów, które odgrywają w naszej organizacji rolę produkcyjną.

Mam również zamiar dokonać tego przeglądu i na obecnej sesji w formie jak najbardziej zwężonej, jeśli chodzi o okres pracy ONZ od drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego, która odbyła się w miesiącach od września do listopada 1947 r.

II. Na ostatniej sesji delegacja radziecka zwróciła uwagę na zasadnicze braki w działalności ONZ, braki, które polegają na niewypełnieniu całego szeregu ważnych zaleceń Zgromadzenia Generalnego.

Tak więc nie zostały wypełnione zalecenia co do ogólnego ograniczenia zbrojeń, co do użytkowania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych i co do ogłoszenia zakazu używania broni atomowej. Nie zostały również wykonane zalecenia, dotyczące szeregu innych ważnych kwestii.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na absolutnie nienormalną sytuację, kiedy wpływ wi członkowie ONZ używają swego autorytetu nie po to, by wprowadzać w życie zalecenia Zgromadzenia i zarządzenia, pozostające z nimi w związku, ale wręcz przeciwnie, by wprowadzać w życie zarządzenia, które w istocie swojej pozostają w sprzeczności z tymi zaleceniami. Tak się rzeczy miały np. w sprawie Palestyny, Indonezji, w sprawie dyskryminacji rasowej w Unii Południowo - Afrykańskiej i w wielu innych ważnych kwestiach.

Nie ma potrzeby podkreślać w sposób szcze gólny szkód, jakie wyrządziły autorytetowi Zgromadzenia Generalnego i ONZ w ogóle akty naruszenia Karty Organizacji, a zwłaszcza takie bezprawne decyzje, jak decyzja o utworzeniu t. zw. „Małego Zgromadzenia”, komisji dla Korei i t. zw. „Komisji dla Bałkanów”.

Wszyscy przypominają sobie okoliczności, w których na propozycję Stanów Zjednoczonych zostało w zeszłym roku stworzone „Małe Zgromadzenie”. Już wtedy nie było żadnej wątpliwości, że inicjatorzy utworzenia „Małego Zgromadzenia” zmierzali do utworzenia organu, usurpującego kompetencje Rady Bezpieczeństwa.

Było już wówczas jasne, że „Małe Zgromadzenie” zostało pomyślane przez delegację amerykańską jako organ, posiadający rozległe i nieuprawnione od Rady Bezpieczeństwa. Utworzenie „Małego Zgromadzenia” było ciosem wymierzonym przeciwko ONZ i przeciwko współpracy międzynarodowej.

Jednakże t. zw. „Małe Zgromadzenie” nie spełniło nadziei jego organizatorów. Nie jest przypadkiem, że inicjatorzy stworzenia tego organu zastępczego nie ośmielają się obecnie zaproponować, by „Małe Zgromadzenie” przekształcone zostało w instytucję stałą.

Utworzenie t. zw. „Komisji dla Korei” miało zamaskować obcą ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei, ułatwić utworzenie w Korei rządu, złożonego z ludzi, wygodnych dla amerykańskich władz wojskowych, bez brania pod uwagę interesów ludu koreańskiego.

Znane są liczne przykłady samowoli, gwałtu i terroru w Korei południowej, terroru, skierowanego przede wszystkim przeciwko działaczom ruchu demokratycznego, którzy nie chcą się pogodzić z bezprawną sytuacją, w jakiej znajduje się naród. Władze amerykańskie, dążące do rozbitcia Korei, stworzyły marionetkowy rząd Korei południowej i twierdzą, że jest to rząd dla całej Korei. Jednakże tego rodzaju mistyfikacja nikogo nie wprowadzi w błąd. Mistyfikacja ta rzuca się w oczy, jeżeli sytuację w Korei południowej porówna się z sytuacją w Korei północnej. W Korei północnej rozwija się swobodnie ruch ludowy, dążący do zapewnienia jedności i niepodległości całej Korei. Powstało Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei, wybrane zarówno przez ludność Korei północnej jak i Korei południowej. Powstał rząd demokratycznej ludowej republiki

koreańskiej. Nie ma wątpliwości, że przyszłość Korei zależy od ludu koreańskiego, który bro ni jedności, niepodległości i suwerenności swego kraju przeciwko wszelkim usiłowaniom przekształcenia Korei w kolonię i użycia jej jako bazy wypadowej dla celów agresywnych. Działalność „Komisji Bałkańskiej” nie była zbyt owocna. Komisja ta została bezprawnie utworzona na ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego. Przeznaczeniem jej było ułatwić zdławienie walki ludu greckiego o wolność z jednej strony i popierać fałszywe oskarżenia monarchofaszystów greckich przeciwko północnym sąsiadom Grecji z drugiej strony. Komisja tego rodzaju nie mogła przynieść zaszczytu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do-

wody braku obiektywizmu tej komisji są bardzo liczne. Powróćmy do analizy działalności tej komisji podczas dyskusji nad sprawą grecką.

III. Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczej zśrodkowywała się w okresie sprawozdawczym na problemach, posiadających pewne znaczenie, lecz nie najważniejszych dla interesów ludów i krajów, które najbardziej ucierpiały wskutek narzuconej przez hitlerowców wojny. Takie instytucje, jak Rada Społeczno - Gospodarcza ONZ, jak Europejska Komisja Gospodarcza, jak Komisja Gospodarcza dla Azji i Dalekiego Wschodu, nie wypełniły waż-

## Odpowiedź Związku Radzieckiego

### na noty mocarstw zachodnich w sprawie Berlina

LONDYN, PAP. — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że rząd radziecki odpowiedział w sobotę na ostatnią notę mocarstw zachodnich w sprawie „kryzysu berlińskiego”.

Odpowiedź radziecką wręczył w sobotę po południu ambasador radziecki w Londynie Zarubin zastępcy podsekretarza stanu w Foreign Office sir Irene Kirkpatrickowi. Jak

słychać, odpowiedź radziecka została niezwłocznie przekazana ministrowi Bevinowi do Paryża.

\*\*\*

PARYŻ, PAP. — Jak słychać, wizyta ambasadora Bogomolowa pozostaje w związku z wręczeniem odpowiedzi rządowi radzieckemu na ostatnią notę mocarstw zachodnich.

## Największy strajk w historii Francji

PARYŻ, PAP. — Jak donosi agencja Reutersa, wczorajszy strajk powszechny we Francji był największym i najbardziej jednolitym strajkiem w historii Francji. Według osza-

cowań przybliżonych, 2-godzinny strajk powszechny kosztował produkcję Francji 24 miliony straconych godzin pracy.

„Humanite” uważa wczorajszy strajk po-

wszechny za przejaw siły klasy robotniczej, która w zjednoczeniu jest niezwycięzona. „Humanite” podkreśla, że jedność klasy robotniczej we Francji nigdy jeszcze nie była tak pełna jak podczas 2-godzinnego strajku powszechnego.

PARYŻ, PAP. — W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego generalnej konfederacji pracy (CGT).

Ogłoszono komunikat, który stwierdza, że przebieg piątkowego strajku protestacyjnego stanowi nowy dowód całkowitej solidarności francuskich mas pracujących oraz ich woli prowadzenia w dalszym ciągu walki o polepszenie warunków bytu.

Komitet wykonawczy CGT podkreśla, że w związku z ostatnią zwyżką cen będzie się domagał 36 proc.-wej podwyżki płac dla wszystkich kategorii robotników francuskich. Komitet wykonawczy zaznacza, że przyznana ostatnio przez rząd 15 proc.-wa podwyżka płac jest wobec rosnących stale kosztów utrzymania absolutnie niewystarczająca.

## Legion Arabski przeciw Lidze Arabskiej

Arabowie poznali się na brytyjskiej polityce wicherzenia

PARYŻ, PAP. — Jak donosi z Ammanu agencja France Presse, rozgłoszła czynna w strefie okupacyjnej legionu arabskiego w Palestynie, tzw. „Radio Ramallah” zaatakowała w swej wczorajszej audycji Ligę Arabską, a przede wszystkim Azzama Paszę, oskarżając go o pozostawanie na żołdzie Wielkiej Brytanii.

Rozgłoszła krytykowała politykę brytyjską na Środkowym Wschodzie i twierdząc, że Anglicy zdradzili Arabów za dolary, zakończyła apelem na rzecz jedności Palestyny. Wspomniana rozgłoszła uchodzi za wyrazieliwą poglądów Ammanu. W mieście tym audycji „Radio Ramallah” słuchano publicznie, przy czym ludność wznosiła wrogle okrzyki pod adresem Wielkiej Brytanii.

## Uniwersytet Marshalla



Władze amerykańskie urządzają w ostatnim czasie szereg kursów imienia Marshalla, dla byłych SS-owców, faszystów i obecnych falangistów, celem „właściwego” użycia ich dla dobra konserwów i giełdy

## Konferencja trzech w Paryżu

PARYŻ, PAP. — W sobotę o godz. 17 min. 30 zebrał się na Quai d'Orsay ministrów Bevin, Marshall i Schuman.

## Minister Minc w Poznaniu na naradzie aktywu PPR w firmie H. Cegielski

POZNAŃ, PAP. — Działacze Polskiej Partii Robotniczej organizacji fabrycznych zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu odbyli naradę, poświęconą omówieniu wyników sierpniowego Plenum KC PPR.

Na naradzie przybył członek Komitetu Centralnego i Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej — tow. minister Hilary Minc wraz z czołowymi działaczami partii w Wielkopolsce, z pierwszym sekretarzem KW PPR postem Minorem i wice-wojewodą Mięgoniem na czele.

## Ze Zgromadzenia ONZ

PARYŻ, PAP. — Posiedzenie plenarne Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończyło się w sobotę około godz. 12-iej w południe. Następne posiedzenie plenarne odbędzie się w poniedziałek, tj. 27 września, o godz. 9,30 rano



# SABOTAŻ UCHWAŁ ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przeciwko ludowi indonezyjskiemu. Rada Bezpieczeństwa przekazała tę sprawę t. zw. „komisji dobrych usług”, złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Belgii i Australii.

Komisja ta stanęła po stronie kolonizatorów holenderskich i narzuciła republice indonezyjskiej niewolniczy układ, podpisany na okręcie „Renville”. Republika indonezyjska straciła wskutek tego układu bogate obszary, którymi zawiadnęli Holendrzy w r. 1947. Większość Rady Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek, by zmuszono wojska holenderskie do zaprzestania działań wojennych i do ewakuacji zajętych przez nie terenów. W ten sposób zachęcono napastnika do dalszej agresji.

Rada Bezpieczeństwa nie spełniła także swego obowiązku w sprawie Palestyny. Uchwała Zgromadzenia Generalnego z dnia 29 listopada 1947 r. po utworzeniu w Palestynie 2 niepodległych państw — arabskiego i żydowskiego — nie została wykonana. Polityka większości członków Rady Bezpieczeństwa nie miała na celu usunięcia przeciwieństw narodowościowych w Palestynie i ustanowienia stosunków dobrego sąsiedztwa między narodem arabskim a narodem żydowskim. Przyczyniła się ona tylko do zaostrenia tych przeciwieństw oraz pchnęła Arabów i Żydów na drogę walk, które doprowadziły do zbrojnego konfliktu w Palestynie.

Do wybuchu wojny w Palestynie przyczyniły się propozycje pewnych państw co do zmiany uchwały Zgromadzenia Generalnego z 29 listopada oraz wnioski delegacji amerykańskiej ustanowienia powiernictwa nad Palestyną.

Prace komisji atomowej oraz komisji o graniczeniu zbrojeń trwały około 30 miesięcy, lecz w rezultacie tych prac ani jedno z zadań, które powierzyły tym komisjom Zgromadzenie Generalne ONZ, nie zostało wykonane. Wypisano całe morze atramentu, ale sprawa nie ruszyła z martwego punktu. Prace komisji atomowej nie dały żadnych wyników, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych odmówił rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii — wyeliminowania broni atomowej z arsenału poszczególnych państw.

Jak wiadomo, Związek Radziecki domaga się natychmiastowego ogłoszenia zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej i skutecznej kontroli międzynarodowej przestrzegania tego zakazu. Konieczność ogłoszenia zakazu broni atomowej wypływa z samego charakteru tego rodzaju broni jako broni napastniczej, przeznaczanej do niszczenia miast i ludności cywilnej. Jedynie koba, zainteresowane w utrzymaniu w swych rękach tej broni napastniczej, koba, które knują plany agresji przeciwko innym krajom, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej. Są to koba, które wiążą swe ostatnie nadzieje z bronią atomową i przy gotują plany agresji, wyobrażając sobie, że plany te będą mogły być urzeczywistnione nawet jeżeli cały naród, albo znaczna większość narodu kraju napastniczego, sprzeciwi się wojnie, przygotowywanej przez reakcyjnych przywódców.

Koba te sprzeciwiają się stanowczo zawarciu konwencji o zakazie broni atomowej i zamiast tej konwencji proponują ustanowienie między narodowej kontroli energii atomowej.

Nie trudno jednak zrozumieć, że bez zakazu używania energii atomowej do celów wojskowych mówienie o jakiegokolwiek skutecznej kontroli energii atomowej byłoby absurdem, ponieważ znikłby sam przedmiot tej kontroli. Bez zakazu produkcji i używania broni atomowej propozycja utworzenia międzynarodowej instytucji kontroli energii atomowej nie ma praktycznego znaczenia. W tej sytuacji opracowanie przepisów, dotyczących kompetencji proponowanej instytucji kontrolnej staje się pracą całkowicie bezużyteczną. Bez zakazu broni atomowej wszelkie rozmowy na temat kontroli użytkowania energii atomowej były-

by jedynie środkiem oszukiwania narodów, służyłyby one jedynie za zasłonę dymną, poza którą ukrywa się przed narodami wyścig zbrojeń atomowych.

Rząd Stanów Zjednoczonych, domagając się, by najpierw została utworzona instytucja kontroli międzynarodowej, a następnie dopiero osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej, odwraca porządek zagadnień. Jest rzeczą jasną, że rządowi Stanów Zjednoczonych nie zależy na postępie prac ko-

misji atomowej, której już dwa i pół lata temu powierzono zadanie opracowania propozycji, dotyczącej wyeliminowania ze zbrojeń poszczególnych krajów broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni, służących do masowej zagłady ludności.

Zadanie zawarcia przede wszystkim konwencji o kontroli międzynarodowej energii atomowej a następnie dopiero konwencji o zakazie broni atomowej, jest równoznaczne z udaremnieniem zawarcia konwencji o zakazie

używania energii atomowej do celów wojskowych. Stanowisko przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w tej sprawie dowodzi, że nie chcą oni w ogóle żadnej kontroli, lecz chcą za maskować ten fakt przedłużającymi się rozmowami.

Z drugiej strony na szczególną uwagę zasługuje zawarta w planie amerykańskim propozycja, by z przedsiębiorstw produkujących energię atomową uczynić własność międzynarodowej instytucji kontrolnej. W ten sposób międzynarodowa instytucja kontrolna mogłaby, w myśl decyzji większości, mieszać się do życia gospodarczego poszczególnych krajów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że projekt amerykański przewiduje oddanie do dyspozycji międzynarodowej instytucji kontrolnej nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw lecz również całe gałęzie przemysłu, związane z produkcją energii atomowej, to nie trudno zrozumieć, do czego może doprowadzić przyjęcie planu amerykańskiego.

(Dokończenie w jutrzejszym numerze).

## Spór między Anglią i USA o demontaż fabryk niemieckich

LONDYN PAP. — Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przedyskutują prawdopodobnie w Paryżu w ciągu soboty i niedzieli „krytyczne zagadnienie demontażu fabryk niemieckich”.

W każdym razie — jak podkreśla korespondent — próba uregulowania anglo-amerykańskich rozbieżności w tej sprawie nie może być odraczana dłużej niż do końca przyszłego tygodnia.

Rząd brytyjski zamierza kontynuować wykonanie programu demontażu w strefie brytyjskiej, chociaż minister Bevin skłonny jest

uczynić wyjątek co do niewielkiej ilości fabryk. Korespondent Reutera podkreśla, że problem ten jest uważany w londyńskich kołach politycznych za „najdrażliwszą kwestię” jaka wyłoniła się w stosunkach anglo-amerykańskich od czasu sporu na temat Palestyny.

## Nowe sukcesy wojsk gen. Markosa

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada ogłosiła komunikat dowództwa greckich wojsk demokratycznych, który donosi o zajęciu miasta Amaliada na Peloponezie. Ogółem na Peloponezie w ręku armii demokratycznej znaj-

duje się 322 miasta i wsie. Jednostki wojsk demokratycznych, działające w rejonie Gion-Rumeli, zajęły miejscowość Perikopi. Sztab greckich wojsk demokratycznych ogłosił następujące zestawienie z wyników działań wojskowych w całej Grecji w okresie od 21 sierpnia do 21 września.

W okresie tym wojska monarchistyczne straciły 1970 żołnierzy na polu walki. Rannych zostało 6.690 żołnierzy i oficerów wojsk ateńskich. Poza tym wojska ateńskie straciły przeszło 1400 żołnierzy w jeńcach i dezerterskich.

Wojska demokratyczne zdobyły na nieprzyjacieli 39 radiostacji nadawczych, 32 moździerze, 29 karabinów maszynowych, 190 pistoletów automatycznych i wielką ilość amunicji. Zniszczono czolgi nieprzyjacielskie i stracono 6 samolotów.

## Pierwsze śniegi i mrozy w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — W Czechach zachodnich, zwłaszcza w okolicach Szumawy i Czeskiego Lasu, zanotowano w tych dniach pierwsze opady śnieżne i mrozy dochodzące do minus 10 stopni Celsjusza. Również w innych częściach Czechosłowacji nastąpił gwałtowny spadek temperatury, szczególnie na wyżynie czesko-morawskiej, gdzie notowane są kilkusiopniowe mrozy.

## Dolar kupuje morderców

### Kulisy zamachu na prezydenta Argentyny

BUENOS AIRES, PAP. — Prezydent Argentyny Peron, na którego miano dokonano zamachu, wygłosił przemówienie do mieszkańców Buenos Aires. Peron powiedział, że „pewne zagraniczne koba finansowe, wspierane przez zdrajców argentyńskich, chciały pozba- wić go życia. Jak jednak — oświadczył Peron — mordercom zagranicznym nie udało się

mnie sterroryzować, tak i w przyszłości nie powiodą się im żadne próby przekupienia mnie pieniędzmi”.

Prezydent Peron wystąpił ze szczególną krytyką pod adresem dziennikarzy USA, zarzucając im uprawianie szpiegostwa w Argentynie. Peron dodał, że wszyscy korespondenci amerykańscy, trudniący się szpiegostwem w Ameryce, otrzymają należną im odprawę.

Dziennik „La Epoca” doniósł, że rozkaz zamordowania Perona i jego żony wyszedł z kół finansowych Wall-Streetu. Przy aresztowanych spiskowcach znaleziono znaczne ilości dolarów amerykańskich. Dziennik „Noticias” pisze zaś, że spisek był już zapoczątkowany z czasów urzędowania b. ambasadora USA w Argentynie Spruville Bradena.

## Bitwa pod Rangunem

LONDYN, PAP. — Jak donosi z Rangunu agencja Reutera, w sobotę rano słyszano tam ogień dział. Okręt rządowy ostrzeliwał powstańców, którzy usadowili się w rejonie Syriam w odległości zaledwie 5 klm. od stolicy Burmy. W ciągu kilku ubiegłych dni w okolicach Syriam doszło już kilkakrotnie do starć między wojskami rządowymi a powstańcami.

## Schacht — konferuje

BERLIN, PAP. — Jak donoszą z Frankfurtu, niewinnionni ostatnio były prezes banku rzeszy i hitlerowski minister finansów Hjalmar Schacht (Hjalmar Schacht) odbył dłuższą konferencję z generalnym dyrektorem banku krajów zachodnio-niemieckich. Panuje ogólne przekonanie, że Schacht w krótkim czasie weźmie ponownie czynny udział w polityce finansowej „państwa” zachodnio-niemieckiego.

## Zasiłki dla hitlerowców

BERLIN, PAP. — Z Koblencji donoszą, że na mocy zarządzenia ministra opieki społecznej Nadrenii (strefa francuska) byłym oficerom armii niemieckiej wypłacane będą do czasu uregulowania sprawy ich rent odpowiednio zasiłki.

## Jerzy Korwin

38)

## Zabójstwo Waldemara Glückla

W salonie zabawa doszła do kulminacyjnego punktu. Taniec szedł za tańcem i wzmagał się gwar głosów, zwłaszcza że po zlikwidowaniu stołów zorganizowano w jadalni bufet, z którego czerpano obficie. Tadeusz przysunął się znów do Natalii i Darrego, a Andrzej przysiadł się do jakiegoś szlachona, poznanego po kolicy, a demonstrującego swą osobą wieś i tradycję szlachecką jak anachronizm. Siedział na głębokiej kanapie przy oknie i z tego punktu obserwacyjnego przyglądał się rozba- wionym ludziom. Miejsce było doskonałe. Andrzej widział stąd, jak Tadeusz mimo ostrzeżenia Walewskiego coraz bardziej dawał się pociągać uroczą kobiecie. Zatopiony w jej oczach nie spostrzegł poza Natalią absolutnie nikogo już więcej w salonie. Posuwał się właśnie w tłoku tuż obok nich i przygarnął Nacię do siebie tak blisko, że stanowią jedną bryłę. Pani Grzybowska była podniecona, ogarnięta szalem la namiętnie, prawie nierzyła w oczy Tadeusza wy- , władczo.

„Anią do domu? — szpną- leko, na Żoliborzu, będzie

drogo kosztować.

— Ach, głupstwo, mam dosyć pieniędzy.  
— O której kończy się zabawa?  
— O piątą nad ranem.  
— To już wkrótce.  
— Niech pani pamięta, że ja panią odwożę.  
— Poczęstuj pana dobrą, mocną kawą brazylijską.  
— Od pana Darrego zapewne — skrzywił się Tadeusz. — Nie chcę.

— Pan jest nierozsądnie zazdrosny.  
— Szalenie mi się pani podoba. Zechce zostać w jej mieszkaniu.

— Panie Tadeuszu!  
Głos Naci niby był karcący, ale brzmiał tak, jakby zawierał przyzwolenie.

— Jest pan zbyt śmiały!  
— Nie, tylko młody! — powiedział namiętnie.

— Mam ładne mieszkanie! — rzekła na to Nacia i brzmiało to już jak ostateczna zgoda.

Czas upływał. Pani Agnieszka odeszła do sypialni i tylko młodzi byli niezmordowani w tańcu, który stawał się coraz bardziej huczny, zawadiacki, polski. Zaniechano

walców i podłoga grzmiała od hołubców przy oberkach i mazurach, uginając się pod Polką Galopką albo pod kujawiakiem naprzemian to sentymentalnym to porywistym.

Mimo hałasu po kątach w głębokich fotelach spały starsze panie, a i niektórzy panowie pochylili głowy na piersiach drzemali. Andrzej czuł się nieswojo. Nie było właściwie powodu, ale przeniknęły go niepokojące nastroje. Po jednym z tańców przemknął się przez pusty wtedy salon do palarni, którą urządzone w ich małym pokoju. Sylwetki panów ledwo były widoczne w gęstym dymie od papierosów, choć światło walczyło z tym sztucznym mrokiem dość uparcie. Przy oknie stał samotnie konsul Darre.

— Proszę panie Andrzeju! Ogląda pan swój pokój, straszny, co?

— Jutro wróci już do normy, wstawi się meble, wywietrzy i będzie znów służył pracy.

— Mają panowie biurko.  
— Nie, nawet by się nie zmieściło  
— To gdzie zamykacie prace?  
— Nigdzie!

— Jaktó. Nawet pan Tadeusz nie zabezpiecza swych planów?

— A nie. Nikt przecież obcy nie wchodzi do mieszkania. Zamykamy poza tym pokój na klucz.

— Ach tak!  
Ponieważ Andrzej nie palił, dym stawał

się dla niego dokuczliwy. Przeprósł więc konsula Darrego i wyszedł do przedpokoju. Drzwi na korytarz otwarte były szeroko, usłyszał tedy, że ktoś jęczał. Wyjrzał z ciekawości na klatkę schodową i w świetle wstającego poranka spostrzegł poetę Leśniodorskiego oraz doktora Henrykowskiego, jak trzymając się kureczowo poręczy z niesłychanym wysiłkiem wymiotowali na marmurowe stopnie.

— Pan też? — zapytał Leśniodorski.

— Na szczęście nie.

— To szkoda! Mielibyśmy większe towarzystwo. O, Boże! — krzyknął i znów chwycił go torsje. Widok ten ukazał zdumionemu Andrzejowi nową stronę „człowieka z lepszego świata”. W salonie piękno mebli, stroje, muzyka, urodziwe kobiety, zręczne słowa i śpiew, a tam sławny poeta i sławny lekarz przy nieszczęśliwej funkcji wymiotowania wytwornych potraw i trunków. Przeciwnie już strunę o tyle, że zabawa stała się wreszcie czymś wstępnym. I służąca Anusia nie będzie a p- łożę się wcześniej, aż nie umyje r- rowych schodów, aby znów było czysto i ładnie.

W salonie część gości żegnała się już z panem Maciejem. — Nacia Grzybowska ubrana była w płaszcz, stał przy niej konsul Darre również ubrany do wyjścia i żartował z zatroskaną miną gospodarza.

Z bufetu wyszedł na ten moment Tadeusz.

(D. c. n.)



**Tęsknota za „Fuehrerem“**

**Zjawia Hitlera w namiocie cyrkowym**

(Od specj. korespondenta „Głosu“)

Było to w jednym z miasteczek austriackich niedaleko Wiednia. Na rynku rozbił namioty cyrk wędrowny, który nie mógł narzekać na brak powodzenia.

Główną atrakcją cyrkowego przedsiębiorstwa nie były jednak tym razem ani dzikie zwierzęta, ani „śmiertelny skok „spod kopuły“, ani politykace ognia: magnesem, który ściągał do cyrku po zakończeniu oficjalnego przedstawienia specjalnie wybraną publiczność, był stojący na osobności biały wóz, do którego wpuszczano gości tylko za osobnymi zaproszeniami lub po wymienieniu umówionego hasła.

Gdy miasteczko pogrążone już było w ciemnościach i cisza panowała na placu cyrkowym, w białym wozie odgrywały się niesamowite sceny. Goście, skupieni dookoła małego stołu, czekali w milczeniu i z widocznym zniecierpliwieniem na coś, co według zapowiedzi gospodarza wozu, artyści cyrkowego Stefana Meszarossa miało nastąpić lada chwila. Nie czekali długo: w odbiorniku, umieszczonym pod sufitem dał się słyszeć charakterystyczny trzask zwiastujący „złapanie“ jakiejś stacji, tajemniczej, odległej, nikomu nieznaną stacją radiowej, którą według słów Meszarossa zwykł się codzień o tej porze posługiwać... Fuehrer!

Czy z zaświatów?

— Skądże znowu! Fuehrer przemawia z ziemi, z dobrego ukrycia, gdzie przebywa już od dnia kapitulacji, od chwili swej pozorowanej, dobrze upozorowanej śmierci. Zresztą za chwilę przekonają się państwo sami!..

I rzeczywiście, z odbiornika rozlega się nagle głos, co do autentyczności, którego nikt z obecnych wątpić nie może: Chropowaty, niski, gardłowy, dobrze wszystkim znany głos Adolfa Hitlera, który mówi: „Volksgeossen! Nasza partia znajduje się znowu w pełnej odbudowie potrzebuje jednak pilnie środków finansowych i pomocy, tak jak to było w roku 1920. Ci narodowi socjaliści, którzy w tym historycznym okresie zechcą poprzeć nasze usiłowania i przyczynić się do odbudowy NSDAP nie zostaną nigdy przeze mnie zapomniani!“ — Joszeze kilka minut trwa tajna audycja, której obecni przysłuchują się z zapartym oddechem. Hitler opowiada w jaki sposób „Opatrzność“ pozwoliła mu uniknąć śmierci i zachowała jego cenne życie dla dobra

i dla przyszłości narodu niemieckiego.

„Nie traćcie nadziei i ufności — woła gardłowy głos z odbiornika, zbliża się chwila, kiedy szeregi nasze wystąpią znowu na ulicach miast niemieckich.

Głos eichnie. Meszaros włącza odbiornik i wypuszcza gości po jednym z białego wozu cyrkowego na ciemny dziedziniec. Stateczni mieszczanie rozchodzą się do domów, głęboko wstrząśnięci tym co usłyszeli przed chwilą.

Następnego ranka każdego ze słuchaczy tajemniczej audycji odwiedził starszy wiekiem mężczyzna o twarzy, mogącej wzbudzić zaufanie. Przedstawiał się jako „specjalny wysłannik“ i powołując się na odezwę Hitlera prosił o złożenie dobrowolnej ofiary na rzecz partii narodowo-socjalistycznej, na fundusz odbudowy hitlerowskiej rzeszy. „Specjalny wysłannik“ nie odchodził z próżnymi rękami. Inkasował nieraz pokaźne kwoty, nie gardząc i naturaliami, a na żądanie wydawał pokwitowania, zaopatrzone fantazyjną pieczętką z hakenkreutzem.

Cyrk, a z nim biały wóz Stefana Meszarosa wędrował po Austrii i po Niemczech Zachodnich, korzystając z gościnnych miast w strefie amerykańskiej i brytyjskiej. Codziennie odbywały się przedstawienia i niemal też codziennie trwały tajemnicze wieczorowe seanse w białym wozie tylko dla „wybranej publiczności“. Ale program audycji nie wszędzie był jednakowy. Gdy bowiem w jednych miastach do słuchaczy odzywał się sam Hitler, to w innych, dla odmiany, przemawiała do nich Ewa Braun, jako wdowa po Hitlerze i prosiła o pomoc na wychowanie syna, owocu jej nieślubnego związku z wielkim „Fuehrerem“, syna, który niewątpliwie w przyszłości będzie mógł kontynuować dzieło swego niezapomnianego papy.

Składki na wychowanie hitlerowskiego potomka sypały się w Bawarii, jak z rogu obfitości, kto wie nawet czy wpływy na fundusz Ewy Braun nie przekroczyły wpływów na odbudowę partii. Jeden i drugi interes prosperowały znakomicie, aż pewnego dnia...

To był obywatel Gerhard Schuckert, który pierwszy powziął podejrzenia, bowiem w ciągu kilku dni miał u siebie dwie wizyty: starszy mężczyzna o budzącej zaufanie twarzy prosił o datkę na odbudowę partii

i na powrót Hitlera, zaś nieco później, pewna korpulentna, a bardzo wymowna dama zgłosiła się z kwestą na rzecz wdowy po Hitlerze i jej nieślubnego syna.

Gerhard Schuckert pod pozorem, że chce przygotować większą paczkę żywnościową na tak wzniosłe cele zamówił obu kwestarzy, i mężczyźnę i kobietę do siebie na jeden dzień i na jedną godzinę. Na ten sam dzień jednak zamówił również i brytyjską policję wojskową, którą powiadomił o nieżyjących kwestarzach.

Wszystko się odbyło jak w kryminalnym filmie. Zjawili się obaj wysłannicy, nie o sobie wzajemnie nie wiedząc, niemniej punktualnie stawiła się i policja. Potem wszystko potoczyło się już gładko, od nitki do kłębka.

W kłębku znalaziono dwóch współników i dwóch artystów cyrkowych: Stefana Meszarosa i Helmuta Riege. Meszaros miał bogatą przeszłość za sobą. Jest on z zawodu imitator głoś. Przed wojną, za czasów hitlerowskich pracował w wiedeńskim piśmie „Neuste Nachrichten“, później popisywał się ze swoim kunsztem imitatorskim na scenach wiedeńskich kabaretów, zaś gdy wojna wybuchła wstąpił do SS i był przydzielony do głównej kwatery Hitlera.

Po kapitulacji uciekł do Monachium i tu odnalazł swego dawnego kolegę z kabaretu Helmuta Riege, z którym postanowili wspólnie założyć przedsiębiorstwo cyrkowe.

Przedsiębiorstwo to jednak stanowiło jedynie płaszczyk dla istotnego celu imprezy, którą miało być wskrzeszenie Hitlera, i osiągnięcie z tego tytułu zysków. Używano na zmianę dwóch wersji: o wskrzeszeniu Hitlera lub też o wychowaniu jego syna. Zarówno jedna jak i druga przynosiły obu współnikom bardzo pokaźne zyski, aż z powodu głupiego nieporozumienia i „błędu organizacyjnego“ nastąpiła wyspa.

Po przeszło sześciomiesięcznej wędrowce interes został zlikwidowany, a obaj współnicy powędrowali do więzienia. Głos Hitlera w białym wagonie cyrkowym zamilkł, ale napewno nie zamilkły nadzieje wśród dziesiątków tysięcy zakapturzonych hitlerowców, którzy gotowi wciąż jeszcze ludzie siebie i innych widokami na powrót „Fuehrera“, na odbudowę faszystwu i... niemieckich fabryk zbrojeniowych w ramach błogosławionego Planu Marshalla! Old. Berlin we wrześniu 1948 r.

**To i owo**

**Nie ich sprawa**

W końcu maja br. 5-letni Tadeusz Sikora został na wycieczce pod Chrzanowem ukąszony przez żmiją. Jak kaže zwyczaj — chłopkowi wyssano na miejscu Pankę, przewiązano przegub ukąszonej ręki i udano się nolychności do szpitala w Chrzanowie. Tutaj dr Frydolin Piela zaaplikował dziecku zastrzyk przeciwżółciowy (?) i polecił opiekunom małego Sikory szukać surowicy przeciw jadowi żmii „na własną rękę“. Ponieważ opiekunowie w aptekach chrzanowskich (nomen omen: DO CHRZANU TAKIE APTEKI!) surowicy nie znaleźli, Piela „uspokoił ich“ i polecił przewieźć ukąszzonego Tadeusza do Krakowa, gdzie lek na jad żmii NA PEWNO się znajdzie. Oczywiście, Sikorowie w le pędy przewieźli dzieciora do Krakowa, zgłaszając się do szpitala św. Łazarza. Trzech lekarzy dyżurujących zbadalo Tadeusza, polecając wreszcie — podobnie jak dr Piela z Chrzanowa — szukać strygiwii Sikory surowicy na mieście, w zakładzie Bujwida lub w aptekach. Dzień był jednak święteczny, przeto „Bujwid“ był zamknięty, wiek-szość aptek również. Surowicę znaleziono następnego dnia rano, ale już było za późno: mimo podwójnego zastrzyku — dziecko zmarło. Opiekunowie dziecka — jak wiadomo — oskarżyli dr Piela i lekarzy dyżurujących szpitala św. Łazarza w Krakowie o to, że nie udzielili ukąszonemu dostatecznej pomocy. Jak wiadomo również, Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok w tej sprawie, skazując wymienionych lekarzy na karę więzienia za to, że ograniczyli się do drugorzędnych zabiegów, nie wyczerpując bynajmniej wszystkich środków stojących do ich dyspozycji, a koniecznych dla uratowania życia śp. Sikore.

Sprawa znamienita, lecz jeszcze więcej znamienne są różne „jakiśki“ i „okoliczności“, które ujawniły się w toku rozprawy. Już chociażby to, że w szpitalach się nie wie, JAKIE APTEKI PEŁNIĄ DYŻURY I GDZIE WŁAŚCIWIE MOŻNA NABYĆ RZADKO STOSOWANE LEKARSTWA. Najbardziej jednak charakterystyczne, iż — jak się okazało — nawet tzw. biegli nie wiedzą (a może udają?), na czym polega... posłannictwo lekarza. Np. prof. dr Szumowski — powołany „dla rozjaśnienia sprawy“ — utrzymywał, że opieka, jaką „roz-toczyli“ oskarżeni lekarze w stosunku do małego pacjenta była nawet GORLIWA: zbadali go przecież, postawili diagnozę, skierowali do (Bóg wie jakiej) apteki Reszla — NIE ICH „DZIEŁO“. Prof. dr Glatzel stwierdził również, że lekarz szpitalny nie jest obowiązany pomagać w znalezieniu ratującego życie leku. NIE JEGO TO SPRAWA. Prof. dr Olbrycht — na pytanie obrony, czy jego zdaniem lekarze krakowscy wyczerpali wszystkie środki, jakie wiedza stawia do dyspozycji — skonstatował wiele zagadkowo, iż jest to „KWESTIA INDYWIDUALNA“.

Hm, hm, to bardzo dziwne. Tak czy owak wydaje się nam, iż sprawa udzielania pomocy osobom, zagrożonym niebezpieczeństwem utraty życia — nie jest bynajmniej „kwestią indywidualną“, a kwestią obowiązku społecznego, kwestią zresztą obowiązkową, przepisowego wyrażnie prawem. Trudno, choć wcale nie darmo: w lecznictwie nie można „urzędować“ z biurokratyczną obojętnością. I to jest dość przykre, iż tę oczywistą prawdę musi przypominać poniekąd anty-Judyom — sąd państwowy.

E. Tam.

**IDZIEMY KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI**

**Dalszy rozwój naszej produkcji w 1949 r.**

Na progu ostatniego etapu planu 3-letniego

Choć mija dopiero dziewiąty miesiąc bieżącego roku kalendarzowego, jednakże dane, napływające ze wszystkich gałęzi przemysłu stwierdzają, że drugi rok Planu Trzy-letniego, podobnie zresztą jak i pierwszy jego etap — rok 1947 — przyniesie z sobą NOWE OLBRYZYMIE SUKCESY NASZEJ GOSPODARKI.

I w tym roku plany wytwórcze we wszystkich niemal gałęziach naszego przemysłu nie tylko, że są wykonywane, ale i przekraczane.

Załogi wielu fabryk włókienniczych, hut, kopalń, fabryk metalowych itp. podjęły uchwały, w których zobowiązały się do wykonania tegorocznego planu wytwórczego przed końcem roku.

Wszystko to wskazuje na to, że zobowiązania te zostaną w pełni dotrzymane.

Wspaniałe wyniki pracy wielomilionowej rzeszy robotników, majstrów, techników i inżynierów wzbudzają nieklamany zachwyt naszych przyjaciół i nietajoną zazdrość naszych wrogów. Dla nas są one bodźcem do dalszych wysiłków i podstawą dla jeszcze rozleglejszych planów na przyszłość.

Opracowany niedawno plan wytwórczy przemysłu na trzeci i ostatni etap Planu Trzy-letniego przewiduje dalszy, potężny i wszechstronny rozwój produkcji.

**WĘGIEL I ENERGIA**

A więc wydobyć węgla kamiennego, pod stawowego naszego bogactwa i główne go źródła dewiz zagranicznych winno w roku przyszłym wzrosnąć o dalsze 10 procent, przekraczając cyfrę 75 milionów ton. Stanowić to będzie przeszło dwukrotny wzrost w porównaniu z r. 1937, kiedy to wydobyć węgla dawało około 30 milionów ton rocznie.

Produkcja energii elektrycznej, od której uzależnione są możliwości wytwórcze całego naszego przemysłu, a w pewnym stopniu również praca rolnictwa i transportu, wzrośnie w roku przyszłym o 11 procent w porównaniu z rokiem bieżącym, i więcej niż dwukrotnie w porównaniu z latami przedwojennymi. Oznacza to będzie ogromny skok naprzód w kierunku dalszego rozwoju naszego przemysłu i w kierunku wzmocnienia procesu elektryfikacji naszych miasteczek i wsi, co z kolei warunkuje dalsze wzmocnienie tętna życia gospodarczego i kulturalnego w całym kraju.

**PRZEMYSŁ „CIEŹKI“**

Co się tyczy przemysłu tzw. ciężkiego, produkcja jego w trzecim roku Planu Trzyletniego również wzrośnie znacznie w porównaniu z r. 1948. Wydobyć rudy żelaznej zwiększy

się o całych 25 procent, produkcja stali o 20 procent, a wytwórczość wyrobów walcowanych w roku przyszłym da o 15 procent więcej, niż w roku bieżącym. Jeszcze poważniejszy, bo 29-procentowy wzrost wykaże przemysł budowy maszyn elektrycznych.

Szczególny nacisk położony będzie w roku przyszłym na szybki rozwój produkcji ciężkich maszyn, obrabiarek, kotłów, aparatury technicznej i wszelkiego rodzaju dóbr inwestycyjnych, służących przede wszystkim do renowacji i rozbudowy naszej bazy technicznej, koniecznej podstawy dalszego rozwoju naszego przemysłu w przyszłości.

Wyprodukowane w roku przyszłym obrabiarki i maszyny będą w latach następnych wytwarzać nowoczesne uzbrojenie dla całego przemysłu (maszyny włókiennicze, urządzenia prądowórcze, tabor kolejowy, dźwigi portowe i inne tym podobne maszyny). W ten sposób gospodarka nasza stanie na mocnych fundamentach.

**PRZEMYSŁ KONSUMPCYJNY**

Przejdźmy z kolei do tzw. przemysłu konsumpcyjnego. Przemysł włókienniczy przewiduje w roku przyszłym zwiększenie produkcji wyrobów bawełnianych o 17 procent, wyrobów wełnianych o 25 procent, a tkanin jedwabnych o 26 procent. Oznacza to, że w roku przyszłym ludność naszego kraju otrzyma o przeszło 50 milionów metrów tkanin bawełnianych i o wiele milionów metrów innych tkanin więcej, aniżeli w roku bieżącym. Pozwoli to na lepsze zaspokojenie wzrastających potrzeb społeczeństwa.

Zwiększenie produkcji przemysłu skórzanego, a przede wszystkim wzrost produkcji skóry twardej o 69 procent w porównaniu z rokiem 1948, przyczyni się do znacznego obniżenia cen obuwia i do załamania spekulacji w branży obuwianej.

Wzrost wytwórczości celulozy (o 12 proc.) pozwoli na zwiększenie produkcji papieru (o 9 procent) w porównaniu z rokiem bieżącym. Oznacza to zlikwidowanie istniejących jeszcze tu i ówdzie braków w dziedzinie zaopatrzenia młodzieży szkolnej w materiały piśmienne, dalszy rozwój ruchu wydawniczego itp.

Wzrost produkcji cukru o 15 procent po-

zwoli na dalszy wzrost spożycia tego cennego artykułu żywnościowego. Ilość cukru przypadająca w roku przyszłym na głowę będzie już dwukrotnie wyższą od przeciętnego spożycia w latach przedwojennych.

**POMOC DLA ROLNICTWA**

Zwiększenie produkcji superostiatu o 35 procent, a azotniaku o 15 procent pozwoli na jeszcze obfitsze, aniżeli w roku bieżącym, zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne. Stosowanie coraz większych ilości nawozów sztucznych przyczyni się niewątpliwie do u-nowocześnieńia gospodarki rolnej i do dalszego zwiększenia przeciętnego plonu z hektara. Jeśli jeszcze wspomniemy o wzrastającej produkcji traktorów i maszyn rolniczych, o coraz częstszym stosowaniu zasad nowoczesnej agrotechniki i biotechniki, to dojdziemy do wniosku, że przed rolnictwem naszym otwierają się jeszcze pomyślniejsze perspektywy, aniżeli w roku bieżącym.

**PRZEMYSŁ BUDOWLANY**

Na szczególną uwagę zasługują plany znacznego powiększenia produkcji maszyn i materiałów budowlanych. Posunięcia te pozwolą wreszcie na rozwój w skali ogólnopolskiej masowego ruchu budowlanego. W roku przyszłym wybudujemy o wiele więcej mieszkań i fabryk, niż w roku bieżącym.

**WYŻSZOŚĆ NASZEJ GOSPODARKI**

Wartość produkcji naszego przemysłu, wartość pracy rąk i umysłów polskich robotników i inżynierów wzrośnie w porównaniu z rokiem 1948 o 23 procent. Jest to wzrost nie słyszany i niespotykany w warunkach ustroju kapitalistycznego. Wartość produkcji przemysłowej krajów kapitalistycznych w latach najwyższej koniunktury wzrastała najwyżej o 4 lub 5 procent rocznie.

U nas w warunkach demokracji ludowej współczynnik rozwoju przemysłu stale przekracza 20 procent w stosunku rocznym. Czyli jest czterokrotnie wyższy, niż w najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych w latach najlepszej koniunktury.

To jest jeszcze jeden dowód, że nasza gospodarka planowa czerpiąc z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR jest bardziej przężna i posiadająca lepsze perspektywy rozwoju od gospodarki krajów kapitalistycznych.

Wkraczamy w rok 1949, w ostatni etap Planu Trzyletniego pod dobrymi wroźbami. W. Lemiesz

**Tuż blisko pół miliarda zł. wpłynęło na Wspólny Dom**

WARSZAWA (SAP) Stan zbiórki na Fundusz Budowy Centralnego Domu Jednoczonej Partii Klasy Robotniczej przedstawiał na dzień 20 bm, sume 499.104.673 zł. Na sume tę składa się zbiórka pierwszomajowa (33.259.995 zł) włącznie z różnymi instytucjami (30.406.092 zł) oraz wpłaty członków obu partii, których wpłaty kwitowano cegiełkami.

- 1) Woj. Śląsko-Dąbrowskie 77.012.614 zł.
- 2) Województwo Wrocławskie 42.360.701 zł.
- 3) Warszawa m. 40.407.216 zł.
- 4) Woj. Poznańskie 34.757.966 zł.
- 5) Woj. Szczecińskie 20.163.006 zł.
- 6) Woj. Bydgoskie 23.595.568 zł.
- 7) Woj. Krakowskie 23.666.423 zł.
- 8) Łódź m. 18.282.064 zł.
- 9) Woj. Gdańskie 16.437.999 zł.
- 10) Woj. Łódzkie 13.552.942 zł.
- 11) Woj. Warszawskie 12.511.283 zł.
- 12) Woj. Kieleckie 10.444.427 zł.
- 13) Woj. Lubelskie 9.692.036 zł.
- 14) Woj. Olsztyńskie 9.162.979 zł.
- 15) Woj. Rzeszowskie 8.836.253 zł.
- 16) Woj. Białostockie 5.445.351 zł.

Na pierwszym miejscu wpłat w dalszym ciągu utrzymuje się woj. Śląsko-Dąbrowskie. Za nim idą kolejno województwa: Wrocławskie, Warszawa m. i woj. Poznańskie.

**WSPÓLPRACA ARTYSTÓW-PLASTYKÓW Z RUCHEM ZAWODOWYM**

Zarząd Główny Związku Polskich Artystów-Plastyków zaofiarował ruchowi zawodowemu swia współpracę przy projektowaniu sztandarów związkowych. Artwści - plastycy podjęli się opracować projekty po cenach specjalnie miżonych oraz bezpłatnie opiniować już przygotowane projekty.

Komisja Centralna Związków Zawodowych otrzymuje często zapytania od noszeze gólnych Związków iak nominien wywładze sztandar związkowy. KCZZ wyjaśnia, że sztandary związkowe są czerwone. Na tym tle można komponować symbole związku i inne ornamentacje. Poszczególne związki winny projekt w sztandarów zgłaszać do działu organizacyjnego KCZZ.



# Przodownicy pracy Elektrowni Łódzkiej otrzymali nagrody

# W tę i z powrotem Moda i życie niepraktyczne



Mróz Apolinary      Andrzejewski Wacław

Jak już donosiliśmy, w tych dniach w Elektrowni Łódzkiej odbyła się niecodzienna uroczystość. 21 przodowników pracy z okresu współzawodnictwa pracy od kwietnia do czerwca br. zostało wyróżnionych. Jak wiadomo, załoga Elektrowni Łódzkiej dała się w tym czasie wyprzedzić Elektrowni Warszawskiej.

Jednakże wielu łódzkich pracowników zasiężyło na nagrody. Obecnie, w ostatnich dwóch miesiącach nasza Elektrownia osiągnęła poważną przewagę nad warszawską.

Uroczystość odbyła się przy udziale delegacji Elektrowni Warszawskiej, przedstawicieli Zarządu Miasta Łodzi, partii politycznych, Związków Zawodowych i zaproszonych gości.

Po powitaniu gości i powołaniu prezydium wygłoszony został referat o współzawodnictwie, po czym nastąpiły przemówienia. Między innymi przemawiał przedstawiciel Elektrowni Warszawskiej, który szczerze życzył pracownikom załogi Elektrowni Łódzkiej dalszych owocnych sukcesów na polu ich pracy.

Mówcy niejednokrotnie podkreślali znaczenie i wagę współzawodnictwa pracy.

Po przemówieniach nastąpiło wręczenie nagród pieniężnych przodownikom pracy. Są nimi: inkasenci — Fajkowski Bronisław, Szulc Stanisław, Zajczkowski Józef, Majchrzak Stanisław, Kubiak Tadeusz, pracownicy kotłowni: Staliński Bronisław, Komosa Jan, Lewandowski Piotr, Dykłyński Józef i Kotyńia Józef, pracownicy działu instalacji: Obara Stefan,

Cukrowski Władysław, Witkowski Antoni, Modrzejewski Bernard; pracownicy działu liczników: (warsztat): Madry Czesław, Sobczyński Wacław i Pajda Julian; montaż: Pietrzak Adam, Mróz Apolinary, Kaczorowski Hieronim i Wojciechowski Jan.

Ponadto nagrodzono darami pieniężnymi 20 osób za pomysły z dziedziny małej racjonalizacji.



Pietrzak Adam      Trzciński Roman

## 6 miliardów 33 miliony złotych wynosi budżet przedsiębiorstw miejskich w Łodzi

Piątkowe zebranie Kolegium Zarządu Miejskiego zatwierdziło budżet przedsiębiorstw miejskich na ogólną sumę sześciu miliardów trzydziestu trzech milionów dwustu pięćdziesięciu osmiu tysięcy w dochodach i wydatkach.

Budżet ten obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa autonomiczne Zarządu Miejskiego, jak: Gazownia, Hotele, Zarząd Nieruchomości, Ogród Zoologiczny, Targowiska, Majątki Rolne, Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Zakład Oczyszczania Miasta, Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Rzeźnia, Miejskie Zakłady Wodociągowe i Kanalizacyjne oraz Przedsiębiorstwa



Fajkowski Jan      Komosa Jan

Zarząd Główny Związku Włóknarzy ufundował trzy nagrody w postaci kuponów materiałów ubraniowych dla przodowników pracy.

Po wręczeniu nagród rozpoczęła się bogata i urozmaicona część artystyczna w wykonaniu zespołu Elektrowni Łódzkiej, orkiestry Elektrowni i dzieci pracowników.

Nakładem wydawnictwa „Moda i życie praktyczne” ukazał się ostatnio podręcznik t.zw. bon-tonu p.t. „Zwyczaże towarzyskie”. „Podręcznik” ten podaje m. innymi, że za porę śniadaniową w Polsce uważa się godzinę 13-14 (?), za porę zaś obiadową — 19-20 (?) W Polsce? W jakiej Polsce, proszę „Mody i życia praktyczne”? Chyba w tej „emigracyjnej” „londyńskiej” „bezrobotnej”...

### Owoce winny stanąć

Ostatnio zostało uruchomione w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej Nr 1-3 Centralne Targowisko Warzyw i Owoców. Na targowisku tym odbywa się sprzedaż hurtowa i zaopatrywać się tu mogą placówki handlu detalicznego oraz dokonywać mogą zakupu stołówek fabryczne, Rady Zakładowe na zbiorowe zaopatrzenie załogi itp.

Dzięki utworzeniu Targowicy Warzyw i Owoców niewątpliwie ograniczony zostanie istniejący dotychczas chaos na tym odcinku handlu. Ceny owoców i warzyw kształtować się będą na godziwym poziomie, a masowe usunięcie zbędnego pośrednictwa i mieszkańcy naszego miasta będą mogli zaopatrywać się w tanie owoce oraz warzywa.

### UWAGA STUDENCI ZMP-OWCY

Zarząd Okręgowy Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wzywa do rejestracji wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej, którzy w roku bieżącym zostali przyjęci na Wyższe Uczelnie, oraz tych kolegów, którzy do dnia 22 lipca br. byli członkami jednej z 4-ch zjednoczonych organizacji.

Rejestracji dokonywać można codziennie w godz. 12 — 14 w sekretariacie ZAMP przy ulicy Piotrkowskiej Nr 48 (II p.).

### Ochotniczo pracują z zapalem

## Piękny przykład uświadomienia robotników

### Mieszkańcy okolic ul. Dąbrowskiej pomagają przy budowie linii tramwajowej

Na ulicy Dąbrowskiej tuż za końcowym przystankiem linii tramwajów „15” i „4” widać ożywiony ruch. W jesiennym słońcu migają łopaty i kilofy, słychać okrzyki, nawoływania, nierządki śmiech.

Cóż spowodowało ten gwar na cichej zawy czar ulicy?

20 bm. Dyrekcja Tramwajów rozpoczęła tu roboty drogowe celem przedłużenia linii tramwajowej do toru kolejowego. Zasadniczo prace przeprowadza Dyrekcja Tramwajów łódzkich ale zatrudnieni tu są nie tylko robotnicy tramwajowi. Większą część pracujących sta-

nowią mieszkańcy okolicznych dzielnic, którzy w zrozumieniu ważności uzyskania tej arterii komunikacyjnej zorganizowali ochotniczą pomoc.

Tramwajarzy pracuje około 50-ciu, dziennie zaś do roboty staje ogółem około 100 osób.

Drogomistrz Szalek stwierdza, że ochotnicy pracują bardzo dobrze, pomagając wydatnie dyrekcji tramwajów.

Oglądamy roboty. Oto od grupy pracującej odłacza się gromada dzieci z łopatami na ramionach i ze śpiewem maszeruje w stronę toru kolejowego.

— To są dzieci szkolne, ze wsi Dąbrowa — objaśnia drogomistrz — one też przybyły pomóc nam w pracy.

— Ciekawe, coż mogą zrobić dzieci? — zapytuje.

— Oto owoce ich pracy — ob. Szalek pokazuje równiutko zasypane szyny tramwajowe — dziś wykończyli nast pomocnicy około 60 metrów toru!

Z kolei zblizamy się do grupy starszych. Są to robotnicy z pobliskich fabryk, członkowie kół partyjnych, mieszkańcy ulicy Dąbrowskiej.

— Ci robotnicy nie są wykwalifikowani — mówi jeden z nadzorców — ale chcą mieć szczerze, toteż wykonują oni wszystkie wykopy, a my przeprowadzamy roboty techniczne, jak układanie i przykręcanie szyn itp.

A pani skąd? — zapytuję jednej z pracujących kobiet.

— Ja tu w Cegielni Nr 6. Przyszło nas dziś 12 osób na ochotnika.

— Czy dyrekcja Cegielni nie ma nic przeciwko temu, — przecieć musieliście opuścić pracę?

Proszę pani, nasz kierownik też tu jest i macha łopata tak, jak i my! Poświęciliśmy jeden dzień pracy, za to prędzej będziemy mogli jeździć tramwajem.

Pracują wszyscy z zapalem. Naprawdę piękny to przykład uświadomienia i świadomości robotników.

Jeśli roboty pójdą dalej w tym samym tempie, i o ile dopisze pogoda, możemy się spodziewać, że mniej więcej za 2 miesiące nową linią ruszą pierwsze tramwaje.

# ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY

## Najważniejsze zmiany w komunikacji kolejowej

W nocy z 2-go na 3-go października b. r. wchodzi w życie nowy zimowy rozkład jazdy. Najistotniejsze zmiany komunikacyjne, dotyczące kolejowego okręgu łódzkiego są następujące:

- Stacja Łódź Fabryczna: Odwołano zostają następujące pociągi: 1) z Łodzi Fabr. do Kuluszek — odj. Łódź Fabr. g. 9.10 — przyj. Kuluszki g. 9.55. 2) z Kuluszek do Łodzi Fabr. — odj. Kuluszki g. 3.00 — przyj. Łódź Fabr. g. 3.45. 3) z Kuluszek do Łodzi Fabr. — odj. Kuluszki g. 10.50 — przyj. Łódź Fabr. g. 11.35.

Stacja Łódź Kaliska: 1) poc. pociąg Warszawa—Łódź przychodzący do Łodzi Kal. godz. 10.25 oraz powrotny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 18.12 zostają skasowane, wzamian nich w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały pociągi pasażerskie Warszawa—Łódź—Jelenia Góra (przespieszony na odcinku Warszawa—Łódź):

- a) odjazd z Warszawy godz. 7.00 — Łódź Kaliska przyjazd godz. 9.54, odjazd godz. 10.07 przyjazd Jelenia Góra godz. 21.15.
- b) powrotny odjazd z Jeleniej Góry godz. 5.50, Łódź Kaliska przyjazd godz. 17.02, odjazd godz. 17.12, Warszawa przyjazd g. 20.00.
- 2) Wobec skasowania pociągów pociągów Przemysł—Łódź Kal.—Gdynia w zimowym rozkładzie jazdy wprowadza się nową parę pociągów łącznikowych Łódź Kaliska — Kutno celem nawiązania dogodnej komunikacji w kierunku na Szczecin i Gdynię: Łódź Kal. — odjazd godz. 22.24 — Kutno przyjazd godz. 23.57. — powrotnie Kutno odjazd godz. 3.00 — Łódź Kal. przyjazd godz. 4.35.
- 3) pociąg osobowy komunikacji Łódź Kal. —Kutnowa odchodzący dotąd z Łodzi Kal. o g. 17.00 oraz powrotny Łódź Kal. przyjazd godz. 20.50, w zimowym rozkładzie jazdy zostają skasowane; natomiast dla obsługi odcinka Łódź Kal. — Zduńska Wola na okres zimowy wprowadza się pociąg Łódź Kal. Zduńska Wola. Odjazd z Łodzi Kal. godz. 17.00—Zduńska Wola przyjazd godz. 18.17 powrotny odjazd ze Zd. Woli g. 18.52, Łódź Kal. przyj. g. 19.55.
- 4) Pociągi komunikacji Łódź Kal.—Katowice: — odchodzący z Łodzi Kal. godz. 14.50 oraz powrotny przychodzący do Łodzi Kal. na godz. 7.03 w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały zamiast do Katowic do Częstochowy przez Herby Nowe. Godziny odjazdu i przy-

jazdu do Łodzi Kal. pozostają niezmienione. 5) Na odcinku Łódź Kal. — Zduńska Wola zostają skasowane następujące pociągi podmiejskie:

- a) Łódź Kal. odj. godz. 15.35 — przyjazd Zduńska Wola godz. 16.38, wobec tego poc. odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 16.00, który dotychczas nie miał postojów na odcinku Łódź Kal. — Zduńska Wola otrzymuje postoje tak, że komunikacja ta nie zostaje pogorszona.
- b) Łódź Kal. odj. godz. 22.50 — przyjazd Zduńska Wola godz. 23.57.
- c) powrotny odchodzący ze Zduńskiej Woli godz. 22.07 przyjazd do Łodzi Kal. 23.23.
- 6) Pociąg osobowy komunikacji Ostrów Wkp. — Łódź Kal. dotąd przychodzący do Ło-

dzi Kal. o godz. 19.05 w zimowym rozkładzie jazdy będzie odchodził z Ostrowa Wkp. o godz. 20.05, przyjazd do Łodzi godz. 23.23, dając ekwiwalent za skasowany poc. odchodzący ze Zduńskiej Woli o godz. 22.07.

7) Pociąg pociąg pociąg odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 23.21 i posiadający w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kutnowy Zdr. w zimowym rozkładzie jazdy będzie kursował jedynie do Kutnowy Zdroju.

8) Pociąg pociąg pociąg odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 2.35 oraz pociąg osobowy, odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 21.28 posiadające w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kutnowy Zdr., w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały tylko do Jeleniej Góry

## Już wkrótce zapisy do Technicum Włókienniczego

### Inteligentni i zdolni robotnicy mają możliwość uzyskania tytułu technika

Istniejące w Łodzi od dwóch lat Technicum Włókiennicze stanowi, obok Wydziału Włókienniczego Politechniki Łódzkiej najważniejszą placówkę szkoleniową dla przemysłu tekstylnego w Polsce.

Nauka w Technicum trwa 2 lata, podzielone na 4 semestry. Od kandydatów wymaga się zaświadczenia o odbyciu 3 — 5 letniej praktyki zawodowej w przemyśle oraz świadectwo ukończenia przynajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu z zakresu przedmiotów ogólnokształcących, jak i z dziedziny wiadomości fachowych.

Kandydaci, posiadający wykształcenie gimnazjalne i wyższe kwalifikacje zawodowe, mogą „przeskoczyć” pierwszy semestr i wstąpić od razu na semestr drugi. Kandydaci zbyt słabi, ale zasługujący na poparcie kierowników są na kurs przygotowawczy. Przy uwzględnieniu kandydatów specjalny nacisk kładzie się na pochodzenie społeczne. Robotnicy i chłopcy oraz inteligenci pracujący korzystają z prawa pierwszeństwa.

Sluchacze otrzymują wyżywienie, a zamiejscowi korzystają z bursy. Sluchacze pobiera także swe przeciętne zarobki z ostatniego okresu przed rozpoczęciem nauki. Nisko uposażeni sluchacze otrzymują niezależnie od tego stypendium. Studenci Technicum pracują w audyto-

rium i laboratorium przeciętnie 8 do 9 godzin dziennie. Praktykę wakacyjną odbywają w fabrykach wzorowych.

W styczniu roku przyszłego odbędą się egzaminy końcowe dla pierwszego turnusu sluchaczy Technicum. 280 absolwentów — sluchaczy kursów tkackiego, przedziałniczego, wykończalniczego i dziewiarskiego opuści mury swej uczelni z tytułem technika, by zająć odpowiedzialne stanowiska salowych, kierowników oddziałów i dyrektorów technicznych zakładów pracy.

Równolegle z przygotowaniem do egzaminów rozpocznie się już wkrótce — w końcu października lub początkach listopada.

### O Łodzi w kilku słowach

W celu przyspieszenia prac przy zalatwianiu wyciągów ksiąg ludności stałej, Wydział Ewidencji sprowadził wszystkie księgi stałej ludności do Wydziału Ewidencji, Kościuszk. Nr 19, gdzie każdy będzie mógł w ciągu dnia lub najwyżej dwóch, otrzymać potrzebny mu wyciąg.

Przy ulicy Szpitalnej 9-11 w Łodzi (Widzew) TUR organizuje Uniwersytet Powszechny, do którego może zapisać się każdy, kto pragnie uzupełnić swe wykształcenie. Nauka jest bezpłatna. Na Uniwersytet mają dostęp wszyscy, którzy ukończyli szkołę powszechną lub

przymiowanie podać kandydatów na pierwszy, a w wyjątkowych wypadkach na drugi semestr.

Warto podkreślić, że koszt wykszolenia jednego sluchacza Technicum wynosi około 200 000 zł (100.000 zł rocznie), nie licząc oczywiście ani miesięcznego wynagrodzenia studenta, ani stypendium.

Inteligentni, zdolni robotnicy, którzy dawno, a czasów kapitalistycznych skazani byli na to, by do końca życia trwać przy jednej i tej samej pracy, otrzymują dziś, w warunkach demokracji ludowej pełne możliwości awansu społecznego i poprawy bytu materialnego.

prace samokształceniową osiągnęli wymagany stopień wiadomości. Nowa placówka TUR-u jest jeszcze jednym dowodem, że hasło nauki dla wszystkich realizowane jest u nas w całej rozciągłości.

\*\*\*

Elektrownia Łódzka co miesiąc oszczędza 2 tys. ton węgla dzięki współzawodnictwu pracy, małej racjonalizacji i zdrowemu systemowi premiovania. Do uzyskania wyników tych przyczynili się wspólnie robotnicy, personel inżynieryjno-techniczny, palacze, oraz wykwalifikowana obsługa kotłowa.



# Kronika m. Radomska **Walczy z analfabetyzmem**

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 września 1948 roku.  
Dziś: Cypriana.

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“

Radomsko, ul. Reymonta nr 39.  
Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

## Komunikat RTPD

Zarząd Oddziału RTPD w Radomsku zawiadamia, iż od dnia 20-go września br. czynne jest przedszkole RTPD w Radomsku przy ul. Dobryzyskiej (dawny lokal Przedszkola Miejskiego) codziennie od godz. 8-ej do 14-ej.

Rodzice, których dzieci są zapisane do przedszkola RTPD są proszeni o przyprowadzanie ich w podanych godzinach. Nadmieniamy, że dzieci te otrzymują na miejscu śniadanie i obiad z dwóch dań.

Firmy: „Metalurgia“, A.M. Szpiro, Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i Nr 2, Huty Szkła, „B. Morawski“, i „Edwardów“ oraz inne proszone są o wywieśnienie ogłoszenia o otwarciu przedszkola RTPD na terenie zakładów pracy.

W dniu 26-go września b.r. o godz. 14-ej w obecnym lokalu RTPD Oddział w Radomsku przy ul. Dobryzyskiej (d. lokal Miejskiego Przedszkola) odbędzie się zebranie rodziców, których dzieci uczęszczają do przedszkola RTPD. Obecność wszystkich rodziców — bardzo pożądana. M.F.

# Łowickie szmery

Czasami i w Łowiczu też się coś dzieje godnego uwagi. Ot, chociażby próby przywrócenia estetycznego wyglądu pl. Tadeusza Kościuszki. Założono już wokół placu ładne skwery, obecnie wykłada się go kostką. Tylko, że roboty postępują bardzo powoli naprzód.

Rozmawiałem z jednym obywatelem Łowicza. Między innymi zwrócił on uwagę na ciekawy moment. Mianowicie przy tymże placu znajduje się zniszczony w czasie działań wojennych budynek, w którym mieściła się szkoła i kaplica szkolna. Podobno Wydział Kultury i Sztuki wydał na zabezpieczenie budynku i wnętrza kaplicy 1.500 tysięcy złotych. Skutków tej konserwacji zupełnie nie widać. Zdaniem mego rozmówcy, należałoby zdecydować się albo na rozbiorę owego budynku, który w tej chwili swoimi ruinami szpeci wygląd placu, albo też odbudować budynek z przeznaczeniem na szkołę. Szkół w Łowiczu nie jest bowiem za dużo. I słusznie. Wydaje się, że ojcowie miasta Łowicza powinni o tym pomyśleć.

Podobnie ma się sprawa z Wydziałem Powiatowym. Urząd ten buduje sobie nową siedzibę za grube pieniądze, a przecież w Łowiczu jest jeszcze wiele domów zniszczonych rozwalonych, które należałoby odbudować. Dobrym przykładem dla Wydziału Powiatowego jest wieś Będów gminy Jezioro. Chłopi, którzy budują szkołę z własnych funduszy postanowili — „Wydział buduje biuro za ogromne pieniądze, my zaś szkołę z własnych funduszy. Zobaczymy

## Sprostowanie

W artykule p.t. „Kronika Związków Zawodowych“ zamieszczonym w Nr 263 z dn. 25 bm. naszego pisma odpowiednio zdanie powinno brzmieć: „Liczne upomnienia wysyłane do Cechu Krawców.....“

Na ostatnim zebraniu Komisji Oświatowej szeroko omawiano sprawę walki z analfabetyzmem na terenie miasta i powiatu. Zebranie zagałę przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, obywat. Skubisz, stwierdzając, że powodzenie całej akcji jest uwarunkowane współpracą ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i z Powiatową Radą Związków Zawodowych.

Sprawozdanie z dotychczasowej akcji przeciw analfabetyzmowi złożył podinspektor Bednarski, zaznaczając, że współpraca ze Zw. Zawodowymi i nauczycielstwem już została nawiązana

i że obecnie wybiera się spośród nauczycieli kandydatów na przyszłych wykładowców kursów dla analfabetów.

Szeroko omawiano następnie sprawę właściwego przeprowadzenia rejestracji analfabetów. Dobra rejestracja zaobieganie bowiem konieczności powtórzenia w przyszłości tych samych prac przygotowawczych.

Jeśli chodzi o rejestrację, postanowiono wciągnąć do pomocy również dozorców domowych, których zadaniem będzie ustalenie listy analfabetów danego domu. W zakładach pracy odpowiedzialny za sporządzenie listy jest

referat oświaty przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych. Winno się tutaj skorzystać z pomocy Rad Zakładowych i partii politycznych. Uzgodniono, że komplety uczniowskie będą się składały z 10-ciu osób, nie mniej jednak, gdy zajdzie tego potrzeba, będzie się przeprowadzać nauczanie indywidualne.

Wszyscy uczestnicy kursów otrzymają bezpłatne podręczniki z funduszy społecznych.

Komisja Oświatowa omawiała również fakt co raz bardziej odczuwanego na wsi głodu książki. Chłonność wsi pod tym względem jest wprost nieograniczona. Komisja postanowiła utworzyć w przyszłości przy każdym z 187-iu obwodów szkolnych w powiecie specjalną biblioteczkę. W najbliższym czasie otrzymają biblioteki z Wojewódzkiej Rady Narodowej gminy: Dobryzysce, Koniecpol, Sulmierzyce, Rzaśnia, Radziechowice, Masłowice, Brzeźnica i Kłonnice. B.

## Na sali sądowej

ZA KRADZIEŻ NA JARMARKU

W powiecie piotrkowskim gm. Parzniewice znajduje się wieś Galkowice, która słynie na całą okolicę z tego, że część jej mieszkańców zawodowo trudni się kradzieżami na jarmarkach i w sklepach. Zawód ten jest tu uprawiany od kilku pokoleń.

W dniu 13 maja 1948 roku trzech mieszkańców tej wioski: Antoni Madej, Franciszek Madej i Józef Dworzyński zjawili się na jarmarku w Radomsku. Kradli co się dało: proszęta, obuwie, czy też wędliny.

Kiedy obławowani łupem przechodzili przez rynek, ujęła ich milicja, osadziła pod kluczem i zakwestionowała skradzione rzeczy.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim w Radomsku okazało się, że Dworzyński był już 5 razy karany za kradzieże, mimo, iż liczy sobie dopiero 30 lat życia. Żaden ze złodzieiwo nie przyznał się do kradzieży. Co do znalezionych przy nich rzeczy zeznali, że nabyli je na rynku od nieznanymi sprzedawców. Na podstawie zeznań świadków udowodniono winę tylko Dworzyńskiemu. Skazany został na rok więzienia, pozostałych oskarżonych Sąd uniewinnił.

HERMAN i Adam Hancle oraz Gustaw Guc, mieszkańcy wsi Feliksów gm. Go-

slawice, powiat Radomsko, zaraz po wybuchu wojny przyjęli volkslistę oraz zaciągnęli się do Selbstschutzu. W czasie okupacji nie wydalali się ze swej wioski, będąc do dyspozycji żandarmów, z którą jeździli na obławy na partyzantów, łapali ludność polską na roboty do Niemiec oraz dopuszczali się rozbojów i katoowań.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich, wszyscy trzech zostali schwytani. Wytoczono im sprawy o odstępstwo od narodowości polskiej oraz branie udziału w prześladowaniu Polaków.

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Częstochowie wszyscy oskarżeni oświadczyli, że są narodowości niemieckiej i chcą nadal do niej należeć.

Wobec takiego oświadczenia Sąd umorzył sprawę o odstępstwo od narodowości polskiej, rozpatrywał zaś tylko sprawę o popełnienie przez oskarżonych czynów bandyckich.

Przed sądem przesunął się cały korowód świadków ustalając, że oskarżeni znęcali się nad ludnością polską, bił bez miłosierdzia swe ofiary. Sąd ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni otrzymali po 8 lat więzienia. Po odbyciu kary będą oni wydaleny z granic Polski.

do której kanał uchodzi. Tak wyglądają prace inwestycyjne w Łowiczu.

A o czym się mówi? Mówi się w tej chwili o wycieczce na wystawę Ziemi Odzyskanych, organizowaną przez Związek Samopomocy Chłopskiej w dniu 15 października, mówi się o małej ilości mleczarń spółdzielczych, wobec czego mleko trzeba kupować na rynku, wreszcie o mięsie i jego braku, i o przygotowaniach do zimy.

Poważnym i słusznym pociągnięciem Zarządu Miasta jest odwadnianie okolic szpitala. Dotychczas przechodził obok budynku szpitalnego odkryty rów, z którego unosiły się niezbyt miłe wyciechy, które zatrwały powietrze. Obecnie przystąpiono do przykrycia kanału aż do samej prawie Bzury,

## Uwaga palacze!

Nowa bibułka papierosowa

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego w Łodzi odbyła się z udziałem delegatów Polskiego Monopoli Tytoniowego konferencja na temat polepszenia jakości bibułki do papierosów. Na niedostateczną jakość produkowanej dotychczas bibułki miał wpływ przede wszystkim surowiec, wśród którego brak było wysokogatunkowych szmat lnianych. Bibułka, sporządzana z gorszych szmat z poważną domieszką celulozy nie odpowiadała wymaganiom konsumentów. Obecnie, jak wyjaśnił Centralny Zarząd Przemysłu Papier-

niczego, trudności związana z dostarczaniem fabrykom odpowiedniego surowca zostały już pokonane i od dwóch miesięcy fabryki w Jeziornie i Żywcu produkują bibułkę wysokiej jakości.

Fakt, iż obecnie znajdują się jeszcze na rynku papierosy o bibulce w gorszym gatunku, spowodowany jest tym, iż PMT posiada na swych składach zapasy bibułki dawniejszej produkcji. Po ich wyczerpaniu papierosy, robione z bibułki nowej, zaspokoją całkowicie wymagania konsumentów.

## „Horyzonty Techniki“

Nowe czasopismo popularno techniczne

Nakładem Naczelnej Organizacji Technicznej ukazał się Nr 1 nowego czasopisma „Horyzonty Techniki“ poświęconego popularyzacji techniki i wynalazczości. Pierwszy numer wydany na ładnym papierze i bogato ilustrowany wywiera dobre wrażenie. W treści znajdujemy: jak powstaje ciągnik, w jaki sposób wyrabiamy żarówki, o maszynach do liczenia „produkujących“ cyfry systemem taśmowym, jaka droga wiedzie od węgla do światła elektrycznego co należy wiedzieć o elektronie,

przeгляд patentów i szereg drobniejszych artykułów z interesującym konkursem rysunkowym. Cena numeru wynosi 75.— zł. Pismo polecicie można przede wszystkim szkołom zawodowym rozmaitego typu, ludziom mającym styczność z wszelką fabrykacją, junakom ze „Służby Polsce“, wreszcie każdemu; kto chce rozszerzyć swoje wiadomości w tej wielkiej i ważnej dziedzinie naszego życia, jaką jest technika.

## W czwartek plenarne posiedzenie PRN

W dniu 30 września br. o godz. 9-ej w sali powiatowej Rady Narodowej w Radomsku, ul. Kościuszki Nr 7, odbędzie się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokołu, przyjęcie nowych członków, sprawozdanie przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, sprawozdanie starosty powiatowego, sprawozdanie przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Radomsku, uchwalenie statutu szpitala powiatowego w Radomsku, wybór Komisji Finansowo-Budżetowej, walka z podnoszeniem cen, budowa dróg w roku 1948.

## Komunikat

KW PPR Wydział Propagandy zawiadamia, że odprawa instruktorów kolportażu przy Komitetach Miejskich i Powiatowych PPR odbędzie się w Świetlicy KW PPR, w dniu 30. 9. 48 r. o godz. 10ej.

Ze względu na ważność spraw, obecność towarzyszy kolporterów obowiązkowa.

Sekretariat Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PPR



POWAŻNY WYNALEZEK ROBOTNIKA

Mistrz Okręgowych Warsztatów Mechanicznych Przemysłu Naftowego ob. Magura skonstruował urządzenie t. zw. szarpakowe dla naftowych wind amerykańskiego typu „Buda“. Urządzenie to zwiększy ogromnie wydajność tej kosztownej maszyny, przystosowując ją do oczyszczania i pogłębiania otworów naftowych. Ob. Magura otrzymał nagrodę w wysokości 50.000 zł.

W TROSCE O STUDIującą MŁODZIEŻ ROBOTNICZO-CHŁOPSKĄ

Podczas ostatniego posiedzenia plenarnego MRN w Krakowie, radni na wniosek prof. dr. Sieradzkiego, jednomyślnie oświadczyli się kwotą od 50 do 150 zł miesięcznie, w celu ufundowania 2 stypendiów po 4.000 zł dla niezamożnych studentów.

Rada zatwierdziła również zgłoszony przez radnych PPR i PPS projekt powołania Komisji Opieki nad Studiującą Młodzieżą Robotniczo-Chłopską.

DAR MARSZAŁKA ŻYMERSKIEGO NA RZECZ RTPD

Minister Obrony Narodowej, marszałek Żymierski przekazał na rzecz Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci budynek wojskowy, znajdujący się w Zielonej Górze. Budynek ten został przeznaczony na szkołę RTPD.

Dar Marszałka jest jednym z licznych dowodów stałej i troskliwej opieki armii nad polskim dzieckiem.



## TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego  
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19,15 arcydzieło komediopisarstwa francuskiego, p. t. „GRZEGORZ DYNDAŁA”, Moliere'a. Przekład Boy'a-Zelenkiego. Reżyseria Danuty Pietraszkiewicz.

### TEATR POWSZECHNY

ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Codziennie o godz. 19,15 „Lisie Gniazdo” z udziałem Ireny GRYWŃSKIEJ i Katarola ADWENTOWICZA.

### Teatr „SYRENA” Traugutta 1

Dzisiaj 2 przedstawienia o godz. 16,30 i 19,30 komedii pt.

### „DOBRE SKROJONY FRAK”

z udziałem całego zespołu

Kasa czynna przez cały dzień od godz. 10-ej rano tel. 272-70.

### Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następujących o godzinie 19,15 „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr „OSA” (sala zimowa) Zachodnia 43  
tel. 140-09

Codziennie o godz. 19,30, w niedzielę o godz. 16 i 19,30 „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”. Ostatnie dni. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki. W przygotowaniu znakomita komedia muzyczna R. Stolza „Daruji mi jedno spojrzenie” (Pepina) z Zofią Jamry w roli głównej.

Teatr Kukiełek RTPD ul. Nawrot 27, daje widowisko „Pinokio” według Collodiego. Codziennie przed południem dla dziatwy szkolnej w miarę zamówień, a w niedzielę i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności.

### MUZEJA MIEJSKIE

Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.

Etnograficzne, Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków w medziale i święta od 11—17.

Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.

Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.

Spółdzielnia Plastików — ul. Piotrkowska Nr 103, Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—18.

### Cousłyszmy dziś przez radio

7.05 Koncert poranny, 8.00 Dziennik, 8.15 Przegł. prasy stoł. 8.22 Program dnia, 8.32 Muzyka, 8.55 Skrzynka Społ. Komit. Radiot. Kraju, 9.00 (Ł) Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego. Mszę Św. odprawi i kazanie wygłosi ks. plk. Wł. Ławrynowicz, 10.00 „Uśmiechy wczoraj” — tranem, z Zakopanego, 11.00 (Ł) Program na dziś, 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia”, 11.15 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Melodia”, 11.30 (Ł) Komunikaty, 11.40 (Ł) D. c. nowych nagrań, 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. Dyr. Okr. PR. A. Śmiejana, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.30 „Co to było?” — zagadka radiowa, 13.40 „Niedziela na wsi”, 14.25 Przegł. najciek. aud. przyszł. tygodnia, 14.30 „Dyktans miłości” — wodewil romantyczny, 15.30 „Melodie ludowe”, 16.00 „Atlas” — fragm. poematu A. Rymkiewicza, 16.10 Muzyka poważna, 16.40 „Hania i Hani banie” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 17.00 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”, 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.35 „Papa się żeni” — komedia W. Rapackiego, 18.55 „Melodie świata”, 19.20 (Ł) Brazylijskie tańce i piosenki (płyty), 19.40 (Ł) „Mecenas Samson i Miss Dalila”, 19.50 „W wieczornym nastroju”, 20.30 „Z życia Związku Radzieckiego”, 20.50 Muzyka poważna, 20.58 Komunikat meteorologiczny, 21.00 Dziennik, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 (Ł) Wiadom. sportowe lok. 22.33 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 22.35 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Wiadomości sportowe, 23.20 Program na jutro, 23.30 Muzyka taneczna, 24.00 (Ł) Koncert życzeń, 0.25 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

### Bratnia Pomoc Studentów na odbudowę Warszawy

W związku z Miesiącem Odbudowy Warszawy Bratnia Pomoc Stud. U. Ł. urzędują w dniu 28. 9. br. (wtorek) w sali Filharmonii Miejskiej w Łodzi, przy ul. Narutowicza 20, o godz. 19-ej Koncert Pieśni i Arii Operowych.

Wykonawcy: Jadwiga Mickowa — sopran, Eugeniusz Szyński — tenor, Stanisław Szuflet — baryton, Roman Wasilewski — bas, Anna Tokarczykówna — fortepian, Zenon Hodor — skrzypce, Edward Przytycki — akompaniament.

Bilety do nabycia w lokalu Bratniej Pomocy Studentów U. Ł., ul. Jaracza 7, codziennie od godz. 10 do 14 i w Kasie Filharmonii Łódzkiej od godz. 16 w dniu koncertu.

Całkowity dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

D — 028645

# SPORT SPORT SPORT

## Okolo 65 tysięcy zawodników

zgłosiło się już do Marszów Jesiennych Szlakiem Zwycięstw bratnich armii Radzieckiej i Polskiej

W sali konferencyjnej Woj. Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi odbyła się trzecia konferencja Woj. Komitetu Wykonawczego Akcji Marszów Jesiennych. Na konferencji tej omówiono szczegółowo Akcję Jesiennych Marszów. Z wyjątkiem przedstawicieli OKZZ — wszystkie piony były reprezentowane. Jak już wspominaliśmy, Jesienne Marsze będą miały charakter imprezy dorocznej. Tegoroczny Marsz odbędzie się w całym kraju w dniu 17 października, a więc w piątą rocznicę bitwy pod Lenino. Hasłem Marszu jest: „MŁODZIEŻ POLSKA MASZERUJE SZLAKAMI ZWYCIĘSTW BRATNICH ARMII RADZIECKIEJ I POLSKIEJ”.

Warunkiem dopuszczenia do Marszu jest:  
a) ukończony 14 rok życia u młodzieży męskiej,  
b) ukończony 16 rok życia u młodzieży żeńskiej,

c) wykazanie się dobrym stanem zdrowia. Wszyscy uczestnicy (czki) marszu, którzy wykazają się odpowiednimi minimami, otrzymają z Głównego Urzędu Kultury Fizycznej znaczek pamiątkowy. Minima ustalone zostały, jak następuje:

- dla młodzieży męskiej do lat 18 na 5.000 m — 40 minut,
- dla młodzieży męskiej do lat 21 na 10.000 m — 1 godz. 25 min.,
- dla mężczyzn od 21 do 30 lat na 10.000 m — 1 godz. 20 min.,
- dla mężczyzn powyżej 30 lat na 5.000 m — 40 minut,
- dla młodzieży żeńskiej, dochodzącej do mety w zwartych zespołach do lat 18 na 3.000 m — 28 minut,
- dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach do lat 30-tu na 5.000 m — 40 minut,
- dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach powyżej 30-tu lat na 3.000 m — 30 minut.

Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń stwierdziliśmy, że impreza ta ma charakter masowy. Zadeklarowano już ilość maszerujących zawodników, która się wyraża cyfrą około 65.000 (brak jeszcze zgłoszenia OKZZ i AZS).

Poszczególne piony zgłosiły: „Gwardia” — 1.050 zawodników, „S. P.” — 37.000, Kuratorium — 16.000, ZMP — 500, Samopomoc Chłopska — 10.800.

## Czesi i Węgrzy

startować będą na torze helenowskim

Na zaproszenie Sekcji Kolarskiej, Oddziału Łódzkiego Zw. Zaw. Prac. Przem. Konf.-Odziożowego, przybywają do naszego miasta czolowi kolarze czescy i węgierscy.

Zagraniczni goście rozegrają szereg spotkań z czolowymi kolarzami polskimi.

Pierwsze zawody kolarskie odbędą się w Łodzi w dniu 1 października, następnie Czesi i Węgrzy wystąpią w Kaliszu w dniu 3 października, trzecie z kolei zawody odbędą się znów w Łodzi dnia 6 tegoż miesiąca, będzie to bieg amatorski parami, 10 października kolarze wyjadą do Szczecina i zakończą swoje tournée po Polsce — 14 października we Wrocławiu.

W skład drużyny czeskiej wchodzi: Vesely Jan, mistrz szosowy CSR Capek Vlad., Rosta Zdenek, Machek Wacław, Cibla Jan, Bratanek Jan, trener: Szekuj Alois.

Skład drużyny węgierskiej jeszcze nieznany. W barwach Polski występują: Kapiak, Napierała, Wrzesiński, Bober, Siemiński, Włodarczyk oraz zawodnicy „Odzioży”: Gabrych, Janicki, Leśkiewicz.

Sprawy organizacyjne spoczywają w rękach przew. Oddziału — Wawrzeckiego, ob. Tomalaka oraz kier. Sekcji Kolarskiej St. Mirabela.

Wydatną pomocą organizatorom służy Wydział Sportowy Zarz. Gł. pod kierownictwem ob. Górskiego.

## Bek mistrzem Łodzi

Łodzianin wyrównał swe porachunki z mistrzem Polski Kupczakiem

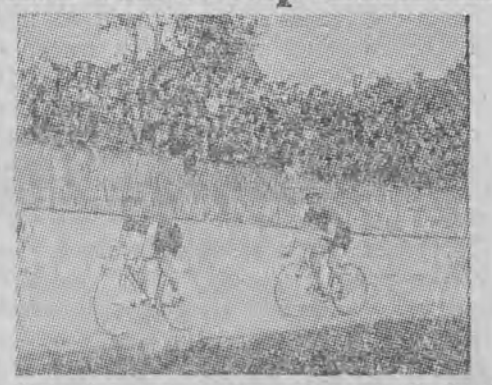
Pomimo spóźnionej pory, sezon kolarski w Łodzi nie myśli jeszcze o zimowej przerwie. Tor helenowski będziemy musieli odwiedzić jeszcze przynajmniej dwukrotnie, we wtorek i prawdopodobnie w przyszły piątek. We wtorek Łódzki Okręgowy Związek Kolarski organizuje ciekawy mecz torowy Warszawa — Łódź, z którego dochód organizatorzy przeznaczają na Fundusz Odbudowy Stolicy, a w piątek goście będziemy elitę kolarzy czeskich z mistrzem CSR Machkiem Ciglarzem i mistrzem szosowym — Veselym na czele. Nie jest wykluczone, że organizatorom piątkowych zawodów KS Odzieży uda się również sprowadzić zawodników węgierskich — byłaby to więc największa impreza międzynarodowa w tym sezonie.

Przedwczorajsze mistrzostwa Łodzi prawdopodobnie ze względu na moc imprez, jakie w tych dniach miała Łódź, nie ściągnęły do Helenowa wielu widzów. Trybuny świeciły pustkami i na miejscach stojących też nie było za ciasno. Głównym programem było oczywiście

przewidywane spotkanie Beka z Kupczakiem, który przyjechał z Krakowa po... czerwoną koszulkę mistrza Łodzi. Okazało się jednak, że można wygrać mistrzostwo Polski, a przegrać mistrzostwo Łodzi.

Przedwczoraj Bek miał — zdaje się — lepszy dzień od Kupczaka, chociaż stwierdzić tego tak, jak to się mówi, na sto procent nie mogliśmy, gdyż zabrakło do tego trzeciego biegu, który rozproszyłby już wszelkie wątpliwości.

Final o pierwsze i drugie miejsce miał się odbyć w dwóch, ewentualnie trzech biegach, do tego jednak nie doszło, a to z tej przyczyny, że w pierwszym biegu w czasie bardzo ostrej walki Beka z Kupczakiem, ten ostatni przy wyjściu na prostą z ostatniego wirażu podbił dwukrotnie łodzianina przyciskając go nawet do bandy, uniemożliwiając mu tym samym wyjście przed siebie. Bieg ten wygrał Kupczak wyrzutem maszyny na samej taśmie, jednak po proteście Beka zwycięstwo przyznano łodzianinowi. W drugim biegu podobna historia już się nie powtórzyła. Prowadzenie



Najszybsi nasi torowcy Kupczak (Kraków) i Bek (Łódź) stoczyli przedwczoraj jeszcze jeden emocjonujący pojedynek, z którego tym razem zwycięsko wyszedł łodzianin jadący na drugiej pozycji.

wyłosował Bek i prowadził bieg w dość ostrym tempie męcząc tym Kupczaka. Na ostatnim jednak okrążeniu Bek zwolnił i dopuścił nawet do tego, że krakowianin przy zejściu z przedostatniego wirażu zrównał się z nim na przeciętej prostej. Prawdziwa walka rozpoczęła jednak między nimi dopiero od 200 metrówki. Na ostatnim wirażu pierwszy o jakąś długość był Kupczak i zdawało się, że już Bek przepadł, tymczasem — doskonały szpurt pozwolił łodzianinowi doścignąć Kupczaka i na ostatniej prostej nawiazać z nim ostateczną walkę, z której łodzianin wyszedł zwycięsko, bijąc mistrza Polski o całe koło w czasie 13,9 sek.

O tytuł mistrza Łodzi, obok tych „tuzów” ubiegało się jeszcze 10 innych kolarzy, a mianowicie Janicki i Kierblewski z Wrocławia, Frackowiak z Poznania i Anert z Chorzowa z Łodzi, zaś: Marchwiński, Forsyński, Gabrych, Leśkiewicz Jerzy i Leśkiewicz Ludwik. Trzecie miejsce zajął młody Marchwiński, bijąc dwukrotnie w finale o 3 i 4 miejsce niezłe zapowiadającego się Frackowiaka w czasach 14,1 i 13,9 sek. Na piątym miejscu uplasował się Leśkiewicz Jerzy, a na dalszych Anert i Janicki, który obecnie przenosi się do Łodzi i startować będzie w KS Odzieży.

Oprócz wyszcigu sprinterskiego rozegrano został jeszcze wyszcig drużynowy o mistrzostwo Łodzi dla kartowiczów. Na starcie stanęły tylko dwie drużyny TUR-u i EKS-u, przy czym w drużynie TUR-u jechało tylko 3 zawodników. Zwycięstwo odniosła drużyna EKS-u w czasie 6:10 (10 okrążeń toru). Najlepszy czas na 200 m — 13,7 uzyskał krakowianin Kupczak w ćwierćfinale, w którym spotkał się z Janickim.

### 10 października

#### Święto sportowe Milicji Obywatelskiej

W dniu 10 października rb. jako w 4-tą rocznicę utworzenia Milicji Obywatelskiej zorganizowane będą różne imprezy sportowe na terenie województwa łódzkiego. W związku z tym Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Łodzi zwrócił się do poszczególnych związków sportowych z prośbą o nie wyznaczanie w tym terminie żadnych zawodów klubom ZS „Gwardia”.

## NA WOKANDZIE

Przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi toczył się w tych dniach charakterystyczny proces poszlakowy.

Zbrodnia czy samobójstwo? — oto zagadka, nad którą głowił się zarówno Sąd Okręgowy, jak i Sąd Apelacyjny.

W sierpniu 1947 r. w Dąbrowicach, 18-letni Edmund Miller został ujęty na kradzieży uprząży. Tłumaczył się, że zrobił to z polecenia pracodawcy — Władysława Michalskiego.

— Dajcie mi gol! Ja się z nim rozprawię! — zawołał ów oburzony i pobiegł do stajni, w której właśnie znajdował się Miller.

Gdy po 10 minutach jeden z domowników wszedł do stajni, uderzył go obraz pełen grozy. Miller wisiał na pasku. Był martwy. Podejrzanie padło na Michalskiego, który pod zarzutem zbrodni zabójstwa zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. W toku przewodu sądowego nie zdołano udowodnić, że Michalski dopu-

## Zbrodnia czy samobójstwo?

Tragiczny zbieg okoliczności

ścił się zbrodni i Sąd wydał wyrok uniewinniający

Prokurator wniósł skargę apelacyjną i sprawa rozpoznawana była w drugiej instancji.

Podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym Michalski również nie przyznał się do winy, twierdząc, że założył na nim tragiczny zbieg okoliczności.

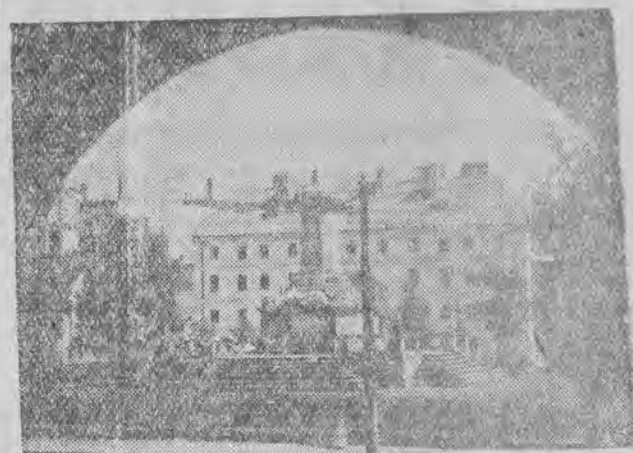
Jak ustalono — na ciele denata nie było żadnych śladów, które przemawiałyby za stoczoną walką, a trudno przyjąć, by młody, zdrowy człowiek nie bronił się w chwili, gdy ktoś chciał użyć na nim przemocy. Poza tym nienaruszona w stajni ściółka również wyklucza stoczoną walkę. Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że Miller, będąc w stanie depresji, popełnił samobójstwo.

Wobec powyższego wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony i Michalskiego uniewinniono.



# TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

W NOWEJ SZACIE ARCHITEKTONICZNEJ



WARSZAWA jest nie tylko wielkim placem budowlanym, ale również PRACOWNIĄ I LABORATORIUM, gdzie rodzą się nowe koncepcje, nowe wynalazki i wspaniałe metody nowoczesnego budownictwa. Większość elewacji, które się stawia obecnie w naszej Stolicy — to domy budowane od fundamentów, wg określonego planu, przy pomocy zupełnie nowych, technicznych środków pracy

Po czynnościach „wstępnych” (kupowanie podręczników, zeszytów i tym podobnych przyborów szkolnych), rok szkolny zaczął się już „na dobre”. Jak wynika z zamieszczonych wyżej zdjęć — młodzież „pogodziła się” z zakończeniem wakacji i zabrała pilnie do nauki, opartej od br. na nowych podstawowych zasadach

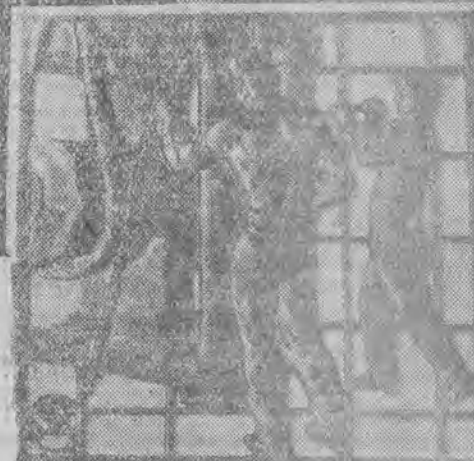
## Z Pilzna do stolicy polskiego włókiennictwa



W okresie „Miesiąca wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej” przybędzie do nas m. innymi 70-osobowy zespół słynnego radzieckiego teatru kukielkowego OBRAZCOWA. Na zdjęciu — artysta „kukielkowy”, Siergiej Samodur w roli tygrysa.



22 dm. zawitała do Łodzi wycieczka z Pilzna. Członkowie czeskiego „Towarzystwa Popierania Kulturalnych i Gospodarczych Stosunków z Polską” byli podejmowani przez prez. Łodzi, E. STAWIŃSKIEGO, prezesa Oddziału Wojewódzkiego „Tow. Przyjaźni Polsko-Czeskiej”. Goście (nauczyciele i robotnicy czescy) wręczyli prezydentowi rzeźbę wykonaną w metalu, dar pracowników zakładów „Skoda”



Po sukcesach odniesionych w Mariińskich Łaźniach „Ostatni etap” zrewedrował do Paryża. Nieźle by było, aby film ten obejrzel delegaci Narodów Zjednoczonych, obradujący obecnie w pałacu Chaillot. Zwłaszcza — angielscy i amerykańscy...



Tak wygląda „podziemie ONZ” — winiarnia pod pałacem Chaillot



Kłeska poniesiona przez monarchistyczne wojska greckie pod Grammos (na zdjęciu) doprowadza faszystowski rząd ateński do szalu, którego dowodem jest m. innymi wydany ostatnio rozkaz ludobójczy: zabić wziętych do niewoli żołnierzy armii Markosa!



Amerykański i angielski sektor Berlina jest widowiskiem ciągłych manifestacji niemieckich mas pracujących, która ma dość „czarnego rynku” i aprowizacji za pośrednictwem „mostu powietrznego”. W związku z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi „most” ten ostatnio coraz bardziej „nawala”



Premier francuski, dr. Queuille jest z zawodu... lekarzem. Bardzo kłepski to jednak lekarz: zamiast „leczyć” Francję, stara się ją wpędzić w śmiertelną chorobę — paraliż marshallowski. (Na zdjęciu z lewej — „konsyliarz” Queuille, z prawej — fragment strajku powszechnego)



# LITERATURA i życie

...Pod wieczór Filip Żyłka przyjechał po Stasię. Nie bawił długo, śpieszył się do domu. Stasia usiadła w tyle na saniach i pojechała na drugi koniec wsi.

Za chwilę Stasia rozglądała się po podwórzu nowego gospodarza. Ze stajni wyszedł chłopak, odprzegając konie. Filip ze Stasią weszli do kuchni. Tam na ławce siedziała stara babka, przesuwając paciorki różańca i ruszając wargami. Z pokoju wyrzała otyła kobieta, a za nią dwoje dzieci.

— To twoja gospodyni — wyrzekł Filip. — Przywitaj no się.  
Stasia zbliżyła się i pocałowała ją w rękę.  
— Jakże ci dzieciucha na imię?  
— Staska.  
— Ile mos lot? — Pietnościa.

Podala jej kawałek chleba i garnuszek mleka.

— Umiesz krowy doić? — pyta dalej.  
— Pewnie, że umiem.  
— A czyścić je, dawać im jeść i świniom, gnoj wyrzucać, gotować, w polu robić?  
— Pewnie, że umiem.  
— To dobrze, że umiesz. Pon Bóg na to stworzył, żeby pracowal i modlił się. Jak zjes, to idź do chływa, pogładoj, żebyś się zapoznała ze wszystkim.

Cofnęła się do pokoju i drzwi za sobą zamknęła.

Stasia zrobiła się czegoś smutno. Wyszyła z ławy powtarzając do siebie:

— Idź do chływa i zapoznaj się... Pewnie z krowami i świniami... Pięknie mnie przywitała...

Rzuciła okiem po oborze. U żłobu stały cztery upasione krowy, dwie jałówki, troje cieląt, wół, zaś za przegradą trzy świnię. A kur, gęsi, indyków...

— I to wszystko ceko na moje ręce — zadumała się Stasia.

Wieczorem gospodyni objaśniła jej o której godzinie wstawać, co robić z rana, co później, aż Stasia głowa „spuchła” od tego. Zabrała się zaraz do roboty.

O dziewiątej godzinie była wleczera. Stałeli wszyscy, przeżegnali się, odmówili modlitwę, po czym usiedli przy stole. Stasi i służącemu Wojtkowi podali osobno, na ławce obok starej babki.

Po wleczarzy, znów modlitwa. Taka długa, na klęczkach. Najpierw pacierz, potem Hania, „Pod Twoją Obroną”, jakieś akty strzaiste, modlitwa za Ojca świętego, do Anioła Stróża i jeszcze do któregoś świętego, aż Stasia w głowie zasumiało i kolana zabolaly od klęczenia.

Po kolacji Stasia sprzątała ze stołu, omyła garnuszki, jeszcze coś zrobiła i narazicie położyła się do snu. Łóżko jej stało obok babczy nego w kuchni. Gospodarz z żoną i dziećmi spał w pokoju.

**Józef Pogan**

## SŁUŻBA

W nocy babka zbudziła Stasię.  
— Dzioucha, wstań no, zaświeć i soboc która godzina? Może już cworco i musis wstać. Stasia zeszła z łózka i zaświeciła zapalke. Była pierwsza godzina.

Babka jeszcze raz Stasię zbudziła. Jeszcze nie było czwartej godziny.

Za chwilę Stasia zapaliła lampę i spojrziała w okno. Mróz grubo oszronił szyby. W kuchni zimno, aż dreszcz przechodził. Stasia ubrała się i wyszła przed stajnię zbudzić parobka. Spał twardo, aż Stasię gardło zabolalo od wolanania i dion od uderzania w drzwi. Potem zapa liła w piecu, obrala ziemniaki, przystawiła je do gotowania, to znów drobne piukała do parnika dla świń, tłukła w korycie, potem karmiła świnię, krowy i doła je — tak w kółko: z kuchni do chływa, z chływa do kuchni, aż do świtu.

Po śniadaniu znów do młócki przy maszynie. Wtedy dopiero musiała się zwinąć. Mróz skrzypiął, a ją pot oblewał i zamarał pod ko szulą na plecach.

Po obiedzie nie było odpoczynku: znów krowy doić, poić, karmić je i wszycką „Gawiedź”. Wieczorem też to samo i ta sama modlitwa, co wczoraj.

I w nocy stara babka też parę razy sen Stasi przerywała.

Młócki nie było co dzień. Ale za to trzeba było pomagać parobkowi przy wyrzucaniu gnoju, przy pilowaniu drzewa, prać, prasować... I tak w kółko z dnia na dzień.

Stasia jednak pracowała jak mogła i wycze kiwała wiosny. Rada była wcześniej odejść, ale gdzie będzie w zimie szukać chleba, gdzie później — bo do matki nie ma po co.

Więc czeka wiosny. A gdy się doczekała — prosi gospodarza o zapłatę. Dał jej dziesięć złotych zaliczki.

**JERRY MILLER**

## POEZJA

W powietrzu, które się powtarza

murem ruiny zgrzytał szpadel.

— Jak ciągle potakiwał, nadal

dzwoni kropliasty o żelazo

dreszcz, który zawsze będzie padł

Jakie nie byłoby przybranie

z pogromu ocalona, prawie

już obcą była i niczyją

Tyle ino!... — zasmucila się i lzy pociekły jej z oczu.

W sieni pokazała pieniądze babce. — Patrzcie wiele mi dali... To księdzu nie mni dali za darmo, jak chodził po koledzie. Skutwoki.

Babka przeżegnała się i szybko weszła do ławy. I już ostre słowa dolatują do uszu Stasi.

— Pódz no tul! — Stasia zlekła się, jakby coś złego popełniła. Weszła do pokoju i patrzy nieśmiało.

— Kaś ty się wychowała? — pyta surowym głosem gospodarz.

— Stasia drzy i nic nie mówi.

— Coś ty do babki pedziata? — krzyczy znów gospodyni. — Tyś się powozyla to z gęby wzyonąć? Tu w naszym domu, w naszym rodzimel!

— Słuchaj, jesteś po dziadowsku wychowana, ozzechwalo! — dąsał się znów Filip. — Ty w tym lecie umiesz już pedzić, że „księdzu za darmo dali!” Co z ciebie wyrosnie? Musis zrozumieć, że ludzie są nie jednacy, są ludzie, których obowiązkiem jest pracować i cześć od innyk. Co innego ty, co innego twój gospodarz, a co innego ksiądz. Znos katechizm?

— Stasia nic nie mówi.

— Widać i ta święto spowiedz, co cie do ni co tydzień wygonimy nic cie nie naprawiła — przypomina gospodyni.

— Wyploccie mi i odyje — wyrzekła Stasia i lzy pojawiły się w jej oczach.

— He, he, madrało jedna. Nie wiesz, że na to sie bierze na zimę lezucha, aby mieć z nigo w lecie robote. Wypłacie ci na świętego Jona jak wyrównas robotą zimowe obijanie kole domu. A teraz jak chces odejść — idź z Bogiem, krzyż święty na drogę, ale bez zodyny pretansyje. Zrozumiałaś?

Gospodyni wskazała jej drzwi. Wyszyła z

ławy jakaś ogłuszona... oszołomiona... Teraz już nie wiedziela, kto ma rację... Czula tylko, że jej się krzywda dzieje, lecz widocznie taki to już porządek na świecie być musi. Wytarla o czy fartuchem, westchnęła ciężko i prawie bez wiednie chwyciła się jakiejś roboty. Po chwili wyszeplała sama do siebie: „Przecierpię do pół roku... za darmo nie odyje...”

Jednego dnia Filip poprawiał dach na stodo le. Stasia wnosila mu po drabinie słomiane snopki. W jednej chwili zahaczyła postrzępio ną suknię o wystający na zewnątrz szczebel drabiny, ciężar na plecach przeważyl i... Stasia lił na ziemle!

— Bestyjo, niedzara jedna — mruknał gospodarz i zszedł na dół. — No wstaj... wstajoj ze.

Stasia nie mogła się podnieść. Jęczała. Złamała nogę w kostce.

Filip przywołał żonę i zaprowadził Stasię do ławy, a następnie posłał po znachora. Ten kręcił nogę Stasi. Mdlala, ręce sobie gryzła zębami. A on kręcił i kręcił, narazicie posma rował czymś, obandażował i obsadził w „łapkę”.

— Chwała Bogu — ucieszył się gospodarz, — obeso sie bez doktora i nie wyrwie mi porę dziesiątek.

Przez kilka dni Stasia była półprzytomna, w gorączce. Nawet płaczącej nad sobą matki nie mogła poznać. A gospodarz zimny i obojętny...

— Skoda przepłocać aptoła, doktorów — powtarzał.

— Da Bóg, że noga się zrośnie i dzioucha jesse będzie wierzgać jak przódzi.

Dwa miesiące Stasia leżała bez ruchu na „wyrku” w komorze. Wyszła jak patyk. Nie sama choroba, bo suchy chleb, ziemniaki i maślanka tak ją „wysuszyły”. Czasem służący podał jej pokrywom surowe jajko. Dla niej podbielial z gniazda co dzień jedno.

Gospodarz czy gospodyni zajrzeli czasem do Stasi i „pocieszali” ją.

— Dziecko, darmo i trudno... dopust boski... Cierp i cierpienie ochiaruj Bogu za swe grzy chy... Może ci to nieszczęście wyjdzie na korzyść dusy... Ni miałaś dobrego wychowanie, między ludźmi sie psulaś... Cierp dziecko, cierp...

Przed śniwaniami Stasia odchodziła ze służby. Przeszła też i matka i obie prosily gospodarza o jakies wynagrodzenie. Oburzył się.

— Jo jej przecie nie zapchnyl z dachu. Mowecie mnie skazyć jakeście takie madra...

Odeszły z płaczem.

W tydzień potem po krakowskim placu krężykala Stasia, prosząc:

— Do służby, do służby... Prose pani, do służby...

Józef Pogan: „Cierpki owoc”. Książka — 1948 r. str. 123.

**Anna Kamleńska**

## Pisarz biedniackiej wsi

„Urodziłem się w ubogiej wiosce Jerzmanowice. Rodzice moi posiadali 6 morgów lichej ziemi. Byli pracowici i zapobiegliwi, lecz mimo to w naszym domu gnieździła się dokuczliwa bieda. Pamiętam ją doskonale. Żadne dziecko gdzieś do ósmego roku życia jeszcze nie miało butów... Spialiśmy zbitą masą w łóżkach jak śledzie w beczce, na jednym rodzice, w środku między nimi małe dziecko, a jedno w poprzek łózka, w nogach, na „drugim” też czworono... Jadałimy tu, co w każdym domu: na śniadanie jałowy żur z ziemniakami lub klu ski jęczmieńne z żarnowej maki, na obiad jak popadło, czasem po kawaleczku klepaczka z blachy, czasem kapustę, na kolację niemal zawsze bywała „wodzianka”.

Tak zaczyna opis swego życia pisarz chłop ski Józef Pogan. Jest to typowy obraz życia wiejskiej części przedwojennej wsi polskiej, wsi biedniackiej. Droga Pogana do pisarstwa była naprawdę ciernista i wyboista. Nie miał matki takiej jak Orkan, nie poszedł „do szkół”. Cały swój awans życiowy zawdzięcza sobie, własnemu uporowi i zdolnościom. Ale cieszę się tak z trudem między pisarzy, dobijając się swego chłopskiego głosu w literaturze — Pogan nie przejął się powierzchownym, sielskim obrazem wsi, stworzonym i powielanym już do znudzenia przez tę literaturę, obrazem, jaki utrzymał się z „Chłopów” Reymonta. Ze ścian mieszczańskich izb wyglądała z ramek wieś ko lorowa z tęczą i pyzają żniwiarzka w welniaku. Wielu pisarzy chłopskiego pochodzenia nie ustrzegło się od tego wrotnego, mieszczańskie go widzenia wsi. Pogan może dzięki ciężkim kolejom swego życia, które opisywie w przytoczonym zyciorysie, a także dzięki swej przymy sowej i niemniej uciążliwej samodzielności pi earkiej — pozostał realista, widzi wieś po swo jemu, oczyma chłopca i to nie ogólnie — chło pa polskiego, ale oczyma chłopca biednika, 6-morgowca na lichej ziemi, żyjącego na niekra ezonych kartoflach i wodziance.

Pogan, jak żaden pisarz inteligentki piszący o wsi umie widzieć i zapisywać klasowe zróżnicowanie wsi, wyżysk biedaka przez bogacza wiejskiego, formy samoobrony biedniaków — gospodarze i obyczajowe, — zapisuje to, co nazywa się walką klasową na wsi.

Ale Pogan nie był możliwy jeszcze przed wojną. Pogan jest najpełniej współczesny. Przed tym etapem rewolucji na wsi, jaki stanowiła reforma rolna, przed Polską Manifestu Lipcowego — najostrejsz rywalowa się na wsi walka klasowa na wyższym piętrze: wieś —

dwór. To był antagonizm zasadniczy, przez literaturę notowany już dawno — od Kraszewskiego, poprzez pozytywistów i pisarzy Młodej Polski, a wreszcie nawet pisarzy chłop skich jak Morton, Goździkiewicz, Dunarowski, Po zlikwidowaniu dworu spojrzenie polityków, spojrzenie literatury musiało się przesunąć na wewnętrzne, klasowe antagonizmy wsi. Czyta liśmy już dwie książki Józefa Pogana wydane po wojnie: „Ugory” i „Cierpki owoc”. Wieś wygląda w nich jak wielka kropka wody pod mikroskopem. Oko pisarza — biedniackiego chłopca odkrywa w niej w powiększeniu jak przez lupę te wszystkie sprzeczności, jakie to czą organizm każdego społeczeństwa kapitalistycznego. Na wsi nawet po reformie wre walka między bogaczem a biedniakiem wiejskim. Całe życie rodzin wiejskich, całe pow szednie dni chłopskie układają się wzdłuż tej zasadniczej linii podziału społecznego we wnętrzu wsi. „Biedny i bogaty” — to tytuł jednego opowiadania Pogana a mógłby być tytuł całej jego twórczości.

Obie książki Pogana były omawiane i dy skutowane przez krytyków. Nie wszyscy jednak krytycy zwrócili uwagę na zasadniczy ak cent pisarstwa Pogana. Jest coś zdumiewające go w tej mieszczańskie ślepotce mądrej i na wet proforskiej krytyki, która wychowana na smakach europejskiej powieści psychologi cznej, na krytycznym formalizmie — nie zna lazła narzędzia dla zrozumienia istotnego mo tywu pisarza biedniackiej wsi. Pisano o krea torych „z pasją” sylwetkach chłopskich Pogana, o tym, że pono trafnie „odzwierciadla du szę chłopską”, że najlepiej oddaje „momenty wyzwalałania się odruchów, instynktów, tempe ramentów”, że jak pozytywisci uważa ciemno le za główne źródło nieszczęść wsi. Ubolewa no, że inteligentny ten, choć artystycznie pry mitywny pisarz, wziął się do opisywania „in tryg i codziennej papraniny wsi”, że cechuje go „wężyna spojżenia ku nizinom i cieniem ludzkiego bytowania” zamiast dążenia „do słońca i pogody”.

Oto typowe oceny krytyczne. Wynikałoby z nich, że Pogan reprezentuje właśnie literatu re pasji, instynktów i temperamentów, literatu rę psychologiczną, że nie wytknawszy nosa po za wieś — uprawia jakiś wiejski ponury ka tastrofiz.

Nic bardziej odległego od prawdy.

Czytaliśmy w tygodniku „Więś” głębszą, so cjologiczną interpretację „Ugory” Pogana. Krytyk „Wsi” zwrócił uwagę na trafność przed

stawienia wsi w kręgu wpływu 2-ich instytucji: dworu i plebanii. Wokół tych instytucji ukta dają się chłopskie interesy, według nich orien tują się także wewnętrzne antagonizmy wsi.

Dziś moglibyśmy pójść dalej w interpreta cji Pogana. Mimo, że wieś nie wyszła jeszcze zupełnie ze sfery czarów plebanii i nawet nie istniejącego już dworu — nie te instytucje de cydują dziś o życiu wsi. Jej wewnętrzny me chanizm to ostra, nie zawsze uświadomiona walka między bogaczem i biedniakiem wiejskim.

Wprawdzie Pogan jako pisarz z prawdziwe go zdarzenia, — mimo braku literackiej ogła dy — stwarza ludzi z pasjami, instynktami i temperamentami, żywych ludzi, nie jest on je dne ani trochę pisarzem psychologicznym. Zajmują go INTERESY międzyludzkie, obcho dzi go przede wszystkim ekonomiczne uwa runkowanie losów ludzi.

Główną sprężyną postępowania ludzi, ich charakterów i nawet moralności pokazuje Pog an — w „Morgach”.

Litość, złość, okrucieństwo i pobożność — cnoty i wady katechizmowe mają swoje ko rzenie w ziemi, w tych samych morgach.

Pogan nie twierdzi, iż chłopci są z natury żł, ordynarni, okrutni lub dobrzy i miłosierni. Bogacz wiejski może być dobrym i łagodnym czło wiekiem, ale w stosunku do parobka najemne go, do ubożego sąsiada kieruje się nie cnota mi, ale prawami zwykłego wyżysku. Są to te same okrutne prawa wielkiego kapitalizmu, które gromadzą bogactwa po jednej stronie, a drugą zbroją do walki i rewolucji.

Wszystkie dążenia i wysiłki wsi mają wspól ny bodziec — ziemia, gospodarzka parcela. Być gospodarzem, to wzór i ideał życiowy. Kto nie może się utrzymać w ostrej walce klasowej na wsi, kto nie może utrzymać swego kawałka — zostaje zepchnięty, schodzi między „dzia dy” — mówi Pogan — powiększa zastęp proletariatu wiejskiego — powiedzielibyśmy.

Pogan jest przy tym zażartym antykościelnym. Pokazuje, jak w walce klasowej na wsi, plebania zawiera sojusz z „bogaczami”. Oni to modlą się i wzdychają w pierwszych ław kach, noszą feretrony, i prowadzą proboszcza pod lokcie.

W opowiadaniu „Kłótnia” znaleźliśmy zna komitą, niemal molierowską scenę, gdy w cięż kiej kłótni sąsiadkiej przez płoty o kury — biedak Basoń kłęka na ziemi i przedrzeźnia bogacza Drabasa, naśladowując jego ruchy w ko ścielcu: „Hoho, nie ciesz się, że cie ta święto kraźko spowiedz zbawi, albo to calowanie po sadzki i różaniec. Świętosek zatracony, jak wlezie do kościoła, to już tak miłosiernie pa trzy do ołtarza, tak racki składa, tak wzdycha — wołał Basoń naśladowując ruchy Drabasa w

kościelcu”. Basoń klęcząc wyściagał złożone rę ce do góry, to znów uderzał się w pierś, wzdychał i całował ziemię, przedrzeźniając tym pobożnego sąsiada. — O Jezus... O Matko Bosko... Bore, bądź miłościwie mnie grzysnymu...”

Porównanie tego motywu z komediopisarzem Moliereem — nie od parady. Pogan bowiem jest humorystą, poczucie humoru nie opu szcza go w najbardziej napiętych i z pewnością najlepszych momentach jego literackiej robo ty. Bo tam, gdzie daje się unieść chwilowemu sentymentalizmowi lub załapanej z lektury cudzej formie literackiej — przestaje być hu morystą, przestaje być Poganiem. Humor Pogana nie ma jednak nic wspólnego z humo rem z leżką Dickensa czy Prusa. Można by powiedzieć, że „cierpki” humor Pogana jest kla sowy, że i on wynika z jego pozycji — bied niackiego pisarza.

Jeden z krytyków Pogana, Kazimierz Wyka tak pisze o jego humorze: „Najmocniej z tego talentu utrwały się zapewne także jego o znaki, jak umiejętność podpatrzenia cudzego gestu, podchwycenia tonu, wewnętrznej prze śmieszki z zamożniejszych i bogatszych. Typowe środki ochronne człowieka upośledzonego, który, jeśli je posiada, broni się nimi, często nieświadomie”. Bo rzeczywiste humor Pogana objawia się nie tylko w takich scenkach, jak przytoczona. Objawia się w całym jego widzeniu życia, a przede wszystkim w języ ku. Nie jest to banalna, stylizowana gwara, ale żywy i o bogatym słownictwie język powszedni wsi. Nawet w toku opowiadania jest w nim coś z kpiny, z kpiny nad społecznym bezsenssem, trudu i nędzy — w ustroju przeci wnieństw klasowych, w ustroju biednych i bogatych, w ustroju głodnych i najędzonych.

W tych partiach, w których Pogan próbuje idealizować wieś, w których np. wprowadza od Reymonta umierającego „na świętej ziemi” sie wcę Marcina, gromadzkie, idylliczne żniwa po reformie rolnej itp. wyraźnie siła jego pióra słabnie. Okazuje się, że nie można „opłecwać” wówczas, gdy robota nie skończona, a y organ izacja wsi wymaga nowych, zasadniczych przemian. W tym etapie przydaje się bardziej niż entuzjastyczny obraz gromadzkiego szczę ścia — pisarstwo krytyczne, analizujące, może nawet gorzkie i cierpkie, ale prawdziwe, zgodne ze społeczną linią rozwojową.

„Cierpki owoc” wiedzy o wsi Józefa Pogana okazuje się zdrowy i pozytywny. Należy pragnąć, aby literatura polska umiała użyć takich „cierpkich owoców” na artystyczny w pełni, bogaty i prawdziwy obraz wsi polskiej. Pogan dla przyszłych, poreymontowskiej powie ści o wsi zbliżył swoje materiały, protokoły, chłopskiej spawy.





Francja: Oh, stary clown rozpoczyna swój niebezpieczny numer!

W związku z sytuacją gospodarczą we Francji



Blagam was. Otwórzcie! Ja wyszedłem tylko na chwilę kupić papierosów...

STEFAN STEFANSKI

# Prawa ręka

Paul Jaskuła, zatrudniony w sektorze państwowym, nie bardzo mogąc zawiązać, jak to się mówi, końca z końcem — kumulował, t.j. orał niewę jednocześnie na trzech posadach. Potrójna ta praca absorbowała go do tego stopnia, że w sprawach sektora domowego musiał szukać wyręki.

— Będziesz teraz moją prawą ręką — rzekł z namaszczaniem do żony. — To trudno i darmo.

— Darmo? — uśmiechnęła się ironicznie żona.

— No, nie, to taka przenośnia — westchnął Jaskuła. — Pieniądże, naturalnie, będę ci dawał, a ty będziesz załatwiała. O! na przykład, na początek chciałbym, abyś kupiła trochę kartofli, mały zapasik na zimę, zgoda?

Kiedy Jaskuła wrócił późną nocą z pracy, zwrócił mimo zmęczenia uwagę na rozanielony wyraz żoninego oblicza.

— Załatwiłaś, Janeczko? — zapytał.

— Naturalnie. Powiadają ci — prawdziwa okazja: za jedne tysiąc pięćset złotych już mamy początek zapasu.

— Hm, hm — chrząknął Jaskuła. — To mi jeszcze nic nie mówi, ponieważ nic nie wspomniałaś o ilości.

— O ilości? Dobry sobie! Oczywiście, że jedna sztuka.

— Jeden kartofel za tysiąc pięćset? Oszalałaś?

— A ktoś mówi o kartoflach? — wyprostowała się z godnością żona. — Gdybyś nie był taki tępy, to byś od razu zrozumiał, że chodzi o kapelusz. Zaraz ci go pokażę!

Na drugi dzień rano Jaskuła wstał z łóżka, szcękając zębami.

— Janeczko! — obudził żonę. — Zimno tu u nas jak wszyscy diabli! Zostawcie ci 900 złotych na węgiel. Mam nadzieję, że tym razem nie wydasz ich na kapelusz?

— 900 złotych na kapelusz? — mrugnęła żona. — Wariat!

Mimo tego sporego wiececzorem w mieszkaniu nie było ciepłej niż z rana.

— Węgla, znaczy, nie kupiłaś? — mruknął ponuro Jaskuła.

— Nie kupiłam — odparła żona. — Za drogi. Lepiej marznąć, niż nabijać kabzę węglarzem...

— Ach, tak? — odetchnął z ulgą oszczędny mąż. — Może i masz rację.

— Pewnie, że mam. Toteż zamiast przepłacać w węglarni, kupiłam po prostu za

# NIESPODZIAŃKA

Kajetan Cianciara szedł śpiesznie z dworca kolejowego do domu, rozmyślając po drodze z uśmiechem:

— No, zdaje się, że o nikim nie zapomniałem. Dla Meli — haftowane kierzce, dla Pelasi — dzbanuszek z szarotką, dla Ryśka — ciupęga, dla Kuby — nożyk do książek, dla teściowej — plakietka z widokiem na przepaść... Tak, tak, każdy dostanie ode mnie upominek z wczasów.

Doszedłszy do mieszkania Cianciara uśmiechał się jeszcze rozkoszniej: teraz — mówił do siebie — drzazgi się otwierają, a w nich — żona, Pelagia, Ryśiek, Kuba i teściowa. — Dajże dobry, ojczulku — krzyknę — a ja im prezenty z walizki... — Niestety, mimo niejednego dzwonka tudzież pukania ręką i nogami drzwi się wcale nie otworzyły.

— Nie ma nikogo? — zdziwił się Kajetan. — No, nie — mam klucze w kieszeni. Pomajdrował przy zamku, poczym wszedł energicznie do przedpokoju, potykając się raptem o jakiś worek. Postawił walizkę — zapomniał szkło.

— Ejże? — zaniepokoił się Cianciara. — A to co takiego?

Zapalił światło i oczyma jego przedstawił się niezwykle widok. Na wieszaku od palt wisiały pęta obsuszonej kielbasy, pościel stoniny i 5-kilowy baleron, podłoga była zalana workami i woreczkami, szeregiem wypełnionych toreb i torebek, stojami i garnkami.

Cianciara zajrzał ciekawie do torebek: siemię lniane? chlorek? DDT? — uchylił „rabka“ worków i woreczków: grysik? otręby? sól kamienna? piasek? — przeczytał naklejki na stojach i stojkach: woda bu-

rowa? kalihypermanganicum? esencja octowa? kwas solny?

— O rety! — wrzasnął. — Zmienili mieszkanie w czasie mego urlopu!

Rzucił się z powrotem ku drzwiom, lecz tu wpadł w ramiona wracającej z miasta żony.

— Mela! — zawołał z radością. — Więc jednak nadal tutaj mieszkamy?

— Przede wszystkim — ostrożnie, mój drogi — odparła chłodno żona. — Nie widzisz, że mam zajete ręce?

— Widzę, widzę — cieszył się Cianciara. — A co to właściwie za sprawunki?

— Co za sprawunki? — powtórzyła ob. Cianciarowa. — Budyń, farbka do bielizny, proszek na płuskiw, spinacze biurowe, gwoździki tapicerskie...

— Bój się Boga! — zdumiał się nieszczęśliwy mąż. Na co to i po co?

— Głupi jesteś — odburknęła żona, układając przyniesione paczki na półce — wszystko się przyda, wszystko będzie potrzebne. A ty — pomóż miś chociaż w czasie urlopu o rodzinie, przywieź coś z gór?

— Naturalnie — bąknął zmieszany Kajetan. — Haftowane kierzce dla ciebie, dzbanuszek z szarotką dla Pelasi, ciupęga dla Ryśka...

— Same dyrdymalki! — zganiała surowo Cianciarowa. — Kierzce, ciupęga, dzbanuszek! Owczych serków należało kupić owsa-kartofli... Chodź, to ci pokażę, jak się robi zapasy...

Co powiedziawszy, pociągnęła zmieszane-go męża do pokoju i kuchni, zastawionych podobnie jak przedpokój najrozmaitszymi artykułami spożywczymi, kosmetykami, od su-

kierków eukaliptusowych do krochmalu i „Katolu“.

— No, i cóż ty na to? — zawołała z dumą Cianciarowa. — Niespodzianka, co?

— Hm, owszem — stęknął oszołomiony Kajetan — tylko jeszcze raz powtarzam, nie bardzo rozumie: koncesje dostałaś na sklep towarów mieszanych, czy co?

— Idiota! — parsknęła Melania. — Co ma z tym wspólnego koncesja? Po prostu Kalwasińska zaczęła robić zapasy. Fictrowska, Floreczakowa z drugiego piętra, doktorowa Dydek, cała w ogóle kamienica, więc napewno coś w tym musi być...

— Tak, tak — westchnął ze smutkiem Cianciara. — Napewno coś w tym jest. Coś co leczę w Kochanówku, Twardach i innych zakładach dla umysłowo chorwych. Ciekaw tylko jestem, moja owieczko, skąd zebrałaś forse na kupno tego całego magazynu?

Obywatelka Melania wyraźnie stropiła się tym pytaniem.

— Pewnie się będziesz sniewała — zaczęła z pokorną miną — ale, widzisz, prędko, prędko, więc sam chyba rozumiesz: sprzedalam twoją jesionkę ubranie i buty...

Cianciara wstał i zaczął przechadzać się po mieszkaniu. Oglądał z zainteresowaniem zakupy.

— O wszystkim pomyślałaś — rzekł wreszcie z udaną troską — o gwoździach tapicerskich, budyńniu, środku przeciw poceniu pach, szarej soli i szarej maści, a tymczasem o najważniejszym zapomniałaś.

— O czym? — zapytała nieśmiało Cianciarowa.

— O oleju — odparł surowo Kajetan. — Przydałby ci się bardzo — do głowy.

We wskazany przez męża „artykuł“ zapatrzyła się Cianciarowa w kilka dni później, gdy pod wpływem energicznej akcji Komisji Specjalnej zapasówka ustała jak ręką odjął.

— Miałeś rację, Kajetan — rzekła ze skrucha ob. Melania. — Speculanci zostali ukarani.

— Nie tylko speculanci — uśmiechnął się gorzko Cianciara. — Również dotkliwie zostali ukarani ci wszyscy, którzy się spekulantom dali nabrać...

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

## Jesienny sen

Jest melancholia w dniach jesiennych, Gdy w miejskich parkach plażą drzewa liwiedłym liściem. Smutny cień ich ziemie w żalobie przyodziewa i jabłka się nad tobą chylą (Po sto czterdzieści złotych kilo)

Jak tu opiewać dar Pomony, Jak tu opiewać złotą jesień, Kiedy pocie brak mamony I wiatr przewiewa mu przez kieszeń, A z wystaw najtłuściejsze gruchy Ku niemu wypinają brzuchy?

A na wystawach się rumienią Jabłka ze wstępu, jak te zorze, że kancarz kupi je jesienią A przyzwolony czelek nie może. Więc śniś żeś Adam, że ci Ewa Za darmo daje jabłka z drzewa.

(W związku z ciętymi zmianami rządu we Francji):



— Panie, dlaczego nie pisze pan wyraźnie nazwiska premiera, tylko stenografuje? — Ponieważ chcę zdążyć je napisać, nim on zostanie zdymisjonowany.



Stara Anglia: Mówiłam już wam, Bevinie, abyście przygotowali mi jakieś solidniejsze krzesło



# Głos Kobiet

Szkoły w Polsce Ludowej będą mogły wypełnić najwszechstronniej swe zadania wychowawcze przy daleko idącej współpracy i pomocy ze strony rodziców

## Nowe dziedziny pracy

### Coraz szersze możliwości przed kobietami w Polsce

Nowy stosunek do człowieka pracy w Polsce Ludowej, zmienił wiele w sytuacji kobiet.

Doświadczenie, uzyskane drogą obserwacji wyników pracy w przemyśle, badania lekarskie, i psychologiczne, wykazały, że w szeregu zawodów kobiety nie tylko, nie są pracownikami niższej kategorii lecz nawet przewyższają mężczyzn. Rzecz w tym, by dobrać w dobraniu właściwej pracy.

Nie należy tu wpadać w przesadę głosząc, że kobieta nadaje się do każdej pracy na równi z mężczyzną: jest to wyświadczeniem kobietom „niedźwiedziej przysług”. — Zarówno bowiem doświadczenie, jak i zdrowy rozsądek mówią, że kobieta nie może spełniać równie dobrze jak mężczyzna, prac wymagających dużego wysiłku mięśniowego, jest niezaprzeczalnie słabsza fizycznie.

Kobiety górują natomiast w pracach, wymagających zreczności, systematyczności, pilności. Najliczniej są one zatrudnione w przemyśle włókienniczym (ok. 70 tysięcy) a także z przemysłem konfekcyjnym — ok. 100 tys.

Kobiety — kolejarze i tramwajarze, których mamy pewną ilość, wywiązują się ze swych prac na równi z mężczyzną. Przewyciężony został również przesąd o wyłączności zatrudniania mężczyzn w metalurgii: mamy zwłaszcza dość duży odsetek robotnic w metalurgii lekkiej (co nie oznacza bynajmniej, aby praca była lekka).

Duża ilość, bo ok. 28 tysięcy kobiet pracuje w przemyśle spółdzielczym, w takich działach jak: rzemiosło artystyczne, zdobnictwo, zabawkarstwo, przetwórczość spożywcza.

Powszechnie znanym jest fakt — lepszego wywiązywania się kobiet, niż mężczyzn, z prac takich, jak maszynopisanie, obsługa telefonu czy telegrafu.

Niewątpliwie w miarę dokonywania dalszych doświadczeń i pokonywania zastarych przesądów znajdzie się jeszcze wiele zawodów, w których kobiety okażą się dobrymi fachowcami.

Główną przeszkodą był dotąd dla kobiet brak kwalifikacji fachowych. Możliwość naszego szkolnictwa zawodowego nie zawsze mogły podobać zapotrzebowaniu. Duża trudność stanowiła też w wielu wypadkach konieczność utrzymania rodziny. Mimo to coraz więcej kobiet, zwłaszcza młodych przechodzi przez różnorodne szkoły, kursa wieczorowe i wewnątrz-fabryczne.

Dużą trudność stanowi dla kobiety pracującej konieczność dodatkowej roboty — czynności gospodarskich jakie czekała ją po powrocie z fabryki do domu. Jest to zarówno wyczerpujące, jak i wpływa ujemnie na wyniki pracy zawodowej.

Wielką pomoc przyniosło utworzenie żłobków, przedszkoli i ustawodawstwo socjalne. Nie jest to wprawdzie jeszcze całkowite rozwiązanie, lecz jest to krok naprzód ku faktycznemu a nie papierowemu równouprawnieniu jakie daje kobiecie ustroj demokracji ludowej.

### Kształci się fachowy personel dla domów wycieczkowych

## Państwowe Szkoły Hotelarskie

W Wiśle, w pobliżu rzeki, w pięknym, starannie utrzymanym parku otwarta została państwowa szkoła hotelarska pod kierunkiem dyrektorki ob. Heleny Tańskiej. W pierwszym roku swego istnienia szkoła obejmowała kurs roczny, obecnie przekształcona jest na 4-letnie Liceum Przemysłu Gospodniego, przy czym w otwartym w ubiegłym roku gimnazjum trzyletnim uczennice kontynuują naukę. Jedno cześnie trwają jeszcze do 1 października zapisy na roczny kurs przyspieszony.

W całym kraju istnieją obecnie, oprócz szkoły w Wiśle, 4 tego rodzaju gimnazja: w Krakowie, w Kuźnicach pod Zakopanem w Opolu na Ziemiach Odzyskanych i w Sopocie. Po ukończeniu szkoły powszechnej i 18 lat życia można wstąpić do takiej szkoły. Kurs liceum poza przedmiotami ściśle fachowymi, obejmującymi naukę gospodarstwa domowego w szerokim zakresie, buchalterię i księgowość, są także wewnątrz itp., daje również wykształcenie ogólne normalnego liceum, oraz znajomość dwóch języków obcych. Dziewczęta pochodzenia robotniczego i chłopskiego, po ukończeniu szkoły obejmują odpowiedzialne stanowiska w domach wycieczkowych w całej Polsce. W czasie wakacji odbywają przeważnie płatną

## Jak się UBRACĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelnikom modele jesiennych sukienek.

Jak widzimy, wszystkie suknie odznaczają się dużym obwodem spódnicy, wyraźnie zaakcentowaną linią talii i obcisłością bluzki. Na uszyte tych sukienek użyjemy cienkich miękkich układających się tkanin wełnianych. Sporządzenie modnej sukienki wymaga więcej ma-

teriału niż przyzwyczailiśmy się na ten cel kupować w ubiegłych latach, gdyż tegoroczne suknie są dość długie. Kobiety niezbyt wysokie mogą uszyć modną sukienkę dysponując 2,5 mtr. tkaniny szerokości 140 cm. Dla kobiet bardzo tegich modna kreacja powstać może z dwóch metrów siedemdziesięciu pięciu centymetrów tkaniny wełnianej. Bardzo drobne i szczupłe kobiety mogą sobie uszyć su-

kienkę o modnej długości i szerokości spódnicy z dwóch metrów dziesięciu centymetrów materiału.

Wszystkie przedstawione modele sukien są stosunkowo proste w kroju. Jedną z nich demonstruje nam dowcipnie pomyślany model przeróbkowy, gdyż przedłużona jest szeroka plisą z odmiennego materiału. Przerobić też możemy suknię zeszłoroczną, stosując dla jej odwiezienia karczek z odmienną tkaniny.



Ostatni rysunek przedstawia model wełnianej kamizelki. Jest to praktyczny ubiór, który zapewni ciepło w chłodne dni jesieni. Kamizelkę taką zrobić można z włóczki na drutach, albo też uszyć ją z tkaniny wełnianej o jaskrawej barwie.

### NA WŁAŚCIWYCH TORACH

## Cele i zadania Komitetów Rodzicielskich

Manifest PKWN zapowiadał, że najbliższym naszym zadaniem będzie odbudowa szkolnictwa. Nauczycielstwo stanęło do pracy. Organizowały się kuratoria, inspektoraty. Przy szkołach zawiązały się Komitety Rodzicielskie, które ofiarnie pracowały nad przywróceniem szkół do stanu używalności. Dzięki ofiarnej pomocy rodziców wyremontowano, oszklono i zaopatrzone w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe tysiące szkół.

Dla wszystkich sprawa była jasna, że podstająca opóźniona w nauce młodzież musi się uczyć w celu zdobycia zawodu, dla uzupełnienia brakujących fachowych kadr, w celu zapewnienia sobie przyszłości. Materiałne braki w szkolnictwie przesłoniły właściwe

cele Komitetów Rodzicielskich. W większości szkół utarł się zwyczaj, że do komitetów wybierano rodziców (matki, rzadziej ojców) bardziej zamożnych nie licząc się ze stopniem ich uspołecznienia i demokratycznej świadomości. Komitety takie nie mogą oczywiście spełnić wyznaczonej sobie roli, gdyż człowiek, nie zdający sobie sprawy z przemian, jakie u nas zostały po wojnie dokonane, nie włączył w proces tych przemian, nie stającą zdale od naszej rzeczywistości i czasem wrzoga do niej usposobiony, nie może przecież wnieść do szkoły zdrowej atmosfery, nie może pomóc gronu nauczycielskiemu w wychowywaniu młodzieży, myślącej kategoriami wolności i sprawiedliwości społecznej.

Koło rodzicielskie bowiem, po zdjęciu z niego ciężaru państwa troski o utrzymanie szkół, powołane jest przede wszystkim do współdziałania z gronem nauczycielskim w wytworzeniu i utrzymaniu demokratycznej atmosfery w szkole.

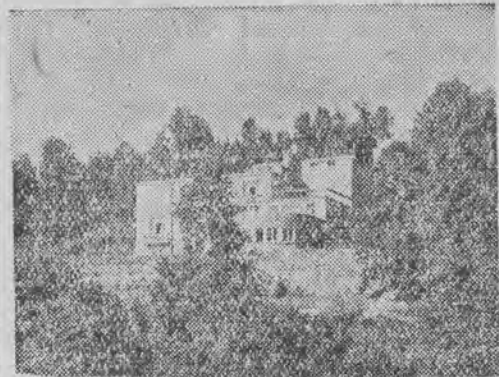
Formy współpracy rodziców w szkole są najrozmaitsze i w znacznym stopniu uzależnione od warunków lokalnych.

Po to, by ta współpraca była owocna, członkowie komitetu rodzicielskiego muszą być ludźmi uspołecznionymi, takimi, którym leży na sercu nie tylko dobro własnych, ale i innych dzieci.

Komitet rodzicielski może również przyczynić się do tego, by szkoła w mieście, miasteczku, czy na wsi stała się także szkołą dla rodziców, a przede wszystkim dla mniej zazwyczaj włączonych w życie społeczne matek.

Przez odczyty, dyskusje, porady i wskazanie odpowiedniej lektury należy uświadomić szerokie rzesze rodziców, jakie nam przyświecają, cele w wychowaniu, jaśniej drogami mierzącymi do nich, aby nie było rozbieżności między szkołą a domem.

Rodzice winni bowiem zrozumieć, że w imię najczulszej miłości do swych dzieci winni je wychowywać na aktywnych i uświadomionych członków społeczeństwa. Winni je wychowywać według starej zasady Komisji Edukacyjnej: „Zeby jemu było dobrze, ale żeby i z nim było dobrze”. Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki przeciw złu, jakie przedstawia stary ustroj oparty na wyzysku człowieka przez człowieka, a które jeszcze dziś reprezentują u nas elementy kapitalistyczne i spekulacyjne w mieście i na wsi. Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki z kulturowym i wstecnictwem, które cechują te warstwy i ciągną nasze życie społeczne, kulturalne wstecz. Musimy naszą młodzież wychowywać na świadomych budowniczych nowego, lepszego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju, który niesie naszemu narodowi i całej ludzkości drogę do szczęścia.



praktykę w domach wczasów, gdzie przechodzą wszystkie działy pracy hotelarskiej. Zarówno teoria w szkole, jak i praktyka letnia, umożliwi dziewczętom racjonalne prowadzenie wczasów pracowniczych.

Nauka w szkole wiślańskiej jest całkowicie bezpłatna. Za internat uczennice płacą po 3 tys. złotych miesięcznie. Istnieje wprawdzie kilka stypendiów, które przyznawane są naj-

zdolniejszym uczennicom, tym niemniej ilość tych stypendiów jest niewystarczająca.

Wydawałoby się rzeczą słuszną, aby szkołami hotelarskimi poza Ministerstwem Oświaty zaopecował się również Fundusz Wczasów, jako czynnik najbardziej zainteresowany w kształceniu fachowego personelu dla domów wycieczkowych.

Fundusz Wczasów winien więc w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi wyznaczyć również pewną ilość stypendiów indywidualnych dla uczennic, czy też zbiorowych dla poszczególnych szkół.

Powinien również kierować odpowiedni element do tego rodzaju szkół, a w zamian za to, dysponowałby później personelem, umiejącym fachowo prowadzić domy wycieczkowe. Poza tym Urzędy Zatrudnienia, do których zgłaszają się kobiety bez kwalifikacji zawodowych z ukończoną szkołą powszechną, powinny również wziąć udział w akcji propagowania szkolenia hotelarskiego i kierować kobiety do takich szkół przynajmniej na kursy roczne — przyspieszone. Jest tu również duże pole do popisu dla Ligi Kobiet, która mogłaby szeroko promować akcje tego rodzaju szkolenia.

M. Z.

Dr Helena Rządowska